Nr 7 — Sobota 9 (22) stycznja 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteoznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz r.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół r.	
Prenumerata: W kraju	1.—	3 —	6.—	12. —
Zagranicą	50	4 50	9.—	1[illegible]. —

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat Tow dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukłejowska 26 m 1) otwarto codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 20, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Wybory w Anglii.

— W. —

(Przewidywania i obawy)

Liberali ponieśli klęskę, ale pewnie mr Balfour i lord Lansdowne nie przyjdą do steru. Liberali ponieśli klęskę, ponieważ nie uzyskali takiej większości, jaką dotychczas rozporządzali, ale konserwatyści nie uzyskali i jak się zdaje, nie uzyskają w tych wyborach większości. W sobotę rozdano 91 mandatów, z tego na konserwatystów przypadło 46 mandatów, na liberałów 36 mandatów, na stronnictwo robotnicze 6 mandatów, a 5 mandatów zdobyli nacyonaliści. W głosowaniu brało udział w Londynie 81%, w Manchester 90% wyborców: głosów oddano 389,692 za liberalnymi i robotniczymi kandydatami, 375 446 za konserwatystami. Nie ulega wątpliwości, że konserwatyści w Anglii są stronnictwem ludowem, zdobywają miasta, urzeczywistniają program postępu i rosną we wpływ i siłę. W roku 1906 konserwatyści zostali pobici na łeb na szyję, w ciągu parlamentu 1906—1909 konserwatyści zdobywali okręgi wyborcze, rośli w siłę, wymogli rozwiązanie izby, odwołali się od izby gmin do wyborów powszechnych, do plebiscytu: nie wygrali kampanii, ale dowiodli, że wpływ ich rośnie, a wpływ liberalny zmniejsza się; z chwilą, kiedy większość liberalna będzie musiała powołać irlandczyków i oprzeć się na większości liberalno-irlandzkiej, powtórzy się to samo, co się stało za czasów Gladstonea: część liberalnych patryotów angielskich opuści stronnictwo liberalne i przejdzie do unionistów, angielskich centralistów, przeciwnych „Home Rule" autonomii irlandzkiej: w tym momencie większość liberalna przestanie istnieć, rządy przejdą do konserwatystów i zwolenników ceł ochronnych. „Tariff Reform" ma szanse, jeżeli nie dziś, to w najbliższej przyszłości. Wtedy się spełnią marzenia imperyalistów: Imperium Britannicum, obejmujące 11,433,283 mil kwadratowych (Europa ma 3 555,000 mil kw.) i 392 816,835 ludności, czwartą część ziemi i czwartą część ludności świata, stanie się odrębnym terenem gospodarczym, wyłączając z swych granic wpływ innych gospodarstw, ujętym w linię celną terenem gospodarczym, który przeciwstawi się reszcie świata. Wtedy przyjdzie chwila, że to państwo, obejmując w Europie 121 tysięcy mil kw. i 42 miliony ludności, stanie na czele nieznanej w historyi świata potęgi, utworzy jednolity okręg celny, obejmujący w Europie wyspy brytyjskie, Gibraltar i Maltę, w Azyi Indye, Ceylon, Cypr, Aden, Hongkong, w Afryce Stany Zjednoczone British South and East Afrika Cap, Natal, Transvaal, Orange, Sierra Leone, Mauritius, St. Helena, w Ameryce Ontario i Quebeck, Nowy Brunświck, Nową Szkocyę, Northwest Territories (2,634 880 mil kw.) Newfoundland, Guyana, Honduras, Jamaica, Trinidad, Bahamas, i Commonwealth of Australia (New South Wales, Victoria, South Australia, Queensland Western Australia, Tasmania, Fidżi, New Zealand i New Gwinea). Olbrzymie państwo świata, jakiego historya nigdy nie znała, ma utworzyć jeden związek celny, który obce towary dopuszczać będzie tylko za spłatą cła. Czwarta część ziemi ma być oddaną wyłącznie do dyspozycyi Anglii. To znaczy robić dalekie plany, snuć wielkie idee: *to take short views of things*.

Urzeczywistnienie tej myśli — „Tariff Reform" kosztowałoby Niemcy rocznie miliard marek, za które niemiecki przemysł sprzedaje towarów w Anglii i koloniach angielskich. Nie można się przeto niemcom dziwić, że z bijącem sercem i ręką o miecz opartą wyczekują wyniku wyborów angielskich i czytają o zwycięstwach „T R.", o postępach idei reformy celnej i utworzenia jednego związku celnego angielskiego. Mógł więc mr. Balfour straszyć potulnych tkaczy i fabrykantów mydła inwazyą niemiecką i grożącą ruiną Anglii, a metoda Balfoura, jako środek agitacyjny wprawdzie nie przyniosła zwycięstwa konserwatystom, ale je znacznie zbliżyła. Dziś jednak jeszcze liberali większość mają i zdaje się na długo ją utrzymają. A z tego czasu rządów skorzystają niezawodnie, aby załatwić rachunki partyjne z izbą lordów, która uchwałą swą wymusiła rozwiązanie parlamentu.

Zatarg konstytucyjny wróci przeto tam, gdzie został gwałtownie przerwany—do izby lordów.

Musi teraz izba lordów zatwierdzić budżet społeczny Lloyd George'a i musi uchwalić podatki progresywne dla wielkiej własności.

Konserwatyści wyzyskali walkę wyborczą, aby w niej przesunąć przedmiot sporu i, zamiast pytania budżetowego i podatkowego, przedłożyli wyborcom kwestyę ceł ochronnych: „Tariff Reform".

A tymczasem istotny przedmiot sporu tkwił na razie zupełnie gdzieindziej: w budżecie społecznym i reformie podatkowej. O tem konserwatyści niechętnie mówili.

Nie mówi się tego wyborcom tkaczom w Stolybridge lub flanelarzom w Rochdale, ani sukiennikom w Halifax, ani ślusarzom i szlifierzom w Birmingham, ani proletaryatowi w North Lambert lub Walworth, dwóch najuboższych okręgach Londynu, że ziemia połowy Anglii i Walii jest w ręku kilkuset lordów, nie wspomina się o tem, że 400 parów angielskich posiada 5,728,979 akrów ziemi, że książę Sutherland jest właścicielem 566 000 hektarów, książę Richmond and Gordon 119,337 ha, książę Buccleuch 191,771 ha, margr. Landsdowne 59,548 ha, margr. Breadalbone 182,649, hr. Fife 103 841, hr. Seafield 127,837 ha.

Ani się o tem wspomina wyborcom londyńskim, że główna arterya miejska Victoria w Londynie należy do księcia Westminster, który z dzierżawy placów miejskich ma 75 milionów fr. rocznego dochodu, ani o tem, że ziemia śródmieścia centrum City londyńskiego—Strand, jest własnością księcia Norfolk, który tytułem czynszów dzierżawnych pobiera rocznie z placów, na których stoją gmachy City, 37 milionów fr., ani o tem, że książę Bedford obok swych 35,000 ha ziemi, posiada trochę placów pod centralnymi hallami Covent Garden w Londynie, które mu przynoszą rocznie 56 mil. fr., że północna część Oxford Street należy do lorda Portmana i przynosi mu 50 mil. fr.

O tem wszystkiem nie mówi się w czasie walki wyborczej, w której lordowie brali czynny udział i uwagę publiczną zajmowali kwestyą taryfy celnej, aby odwrócić uwagę od kwestyi podatku gruntowego i budżetu społecznego.

Ale kanclerz skarbu sir Lloyd George niezawodnie do tych kwestyi pominiętych powróci w izbie gmin i pierwszem dziełem izby będzie wprowadzenie w życie społecznego budżetu, który lordowie nazwali rabunkiem publicznym.

Z pomiędzy 12 okręgów londyńskich, które w sobotę wybierały, liberali posiadali w r. 1900 tylko dwa, 10 było w ręku konserwatystów. W r. 1906 liberali zdobyli 8, tak że ostatnio posiadali 10 liberali, 2 konserwatyści.

Obecnie przypuszczali konserwatyści, że pod hasłem reformy celnej zdobędą wszystkie okręgi londyńskie, w których mieszka uboga ludność, rujnowana konkurencyą przemysłową amerykańską i niemiecką. Tylko 3 okręgi zdobyli konserwatyści w Londynie.

Dotychczasowe wyniki nie są z pewnością zwycięstwem liberałów, którzy zaledwie potrafią utrzymać większość w izbie, ale nie zapowiadają stanowczego zwycięstwa konserwatystów, którzy jak już napewno można przewidywać, pozostaną w mniejszości, chociaż niezawodnie liczbę swych posłów znacznie powiększą i liberałów bardzo osłabią.

Jeszcze dziś mógł Lloyd George telegrafować z Leeds: „zwyciężamy, Anglia nie chce być rządzoną przez lordów". Ale czy po wynikach wyborów będzie mógł z całą ufnością w przyszłość powiedzieć liberał angielski: zwyciężymy — to bardzo wątpliwe.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa liberali utrzymają się jeszcze na jakiś czas przy rządach i przeprowadzą radykalne reformy. Ale wejdą do nowej izby, do 3-ego parlamentu króla Edwarda osłabieni, będą mieli przeciw sobie agitacyę w kraju, będą przy wyborach uzupełniających tracili okręgi jeden po drugim i za lat niewiele przyjdzie do steru większość konserwatystów oraz unionistów, którzy rozpoczną epokę imperyalizmu i reformy celnej.

Wtedy sprawdzi się proroctwo mr. Balfoura: „za cztery lata mamy wojnę z Niemcami".

W. L.

Pierwszy milion na Dar Grunwaldzki.

—o:o—

Do 31 grudnia 1909 r. jak pisze «Kuryer Lwowski» nadeszło deklaracyi na 1,196,612 koron. Suma pierwszego miliona została już więc przekroczona i od dziś mogą być ściągane te ofiary, co do których ofiarodawcy zastrzegli, iż deklarowane kwoty będą wypłacone, o ile suma deklaracyi dosięgnie miliona.

Wywiad u Aehrenthala.

—o—

Jak już wiemy z telegramów korespondent wiedeński „Now. Wrem." zrobił wywiad u Aehrenthala.

Minister austryacki oznajmił na początku, że w ciągu dwudziestu lat badał i zaznajamiał się z Rosyą. Znając Rosyę, twierdzi minister, że istnieje w niej partya, która dąży do zerwania z Austryą.

W Rosyi zupełnie niesłusznie przypisują wpływom niemieckim aneksyę Bośnii. Wogóle błędne to pojęcie, że Niemcy mają jakikolwiek wpływ na politykę Austro-Węgier. Niemcy nie mogą wywierać wpływu na Austryę. Jeśli kto — to właśnie Rosya mogłaby ten wpływ wywierać.

„Stosunki z Rosyą — mówił Aehrenthal — niewątpliwie się polepszą, ale na to trzeba czasu; nie trzeba więc zanadto śpieszyć".

Korespondent „Now. Wrem." zaznaczył przytem, że chyba mówić dziś o *entente à fond* byłoby za wcześnie. Trzeba stopniowo wpływać na polepszenie stosunków, a przedewszystkiem należy przerwać niepotrzebną a drażniącą polemikę.

„Może pan być pewnym, że z naszej strony nie będzie żadnej polemiki, ani bezpośredniej, ani pośredniej — oznajmił minister. — A co się tyczy ruchu na Bałkany, to czy nie wypada go czasem spodziewać się *dans un avenir immédiat?* — zapytuje korespondent.

— *Ni prochain, ni éloigné!* — szybko i energicznie odpowiedział Aehrenthal.

— *Je prends acte de ces paroles* — zaznaczył korespondent, dodając, że jeśli minister tego sobie życzy, to poda do wiadomości ogółu to jego oświadczenie.

— Mówiłem to samo i dawniej—odpowiedział minister.—Mówiłem o tem w delegacyach, a co jest jeszcze ważniejsze, to fakt ewakuacyi sandżaku, który dowodzi, że Austrya nie myśli bynajmniej o ruchu na Bałkany. Jeżeli jednak uzna pan to za stosowne, to proszę moje słowa podać do druku".

W dalszej rozmowie oznajmił Aehrenthal, że kwestyę kolei bałkańskich będzie rozważał gabinet wiedeński tylko z punktu widzenia ekonomicznego.

„Národni Listy" o stosunkach polsko-rosyjskich.

W numerze 11 «Národnich Listów» z dnia 11 go stycznia znajdujemy obszerny artykuł wstępny z powodu prawosławnego nowego roku p. n. «Na progu słowiańskiego Nowego Roku», poświęcony przeglądowi głównych wydarzeń w ostatnim roku, tyczących się bliżej Słowiańszczyzny.

O sprawie polsko-rosyjskiej piszą «Národni Listy», których kierownikiem jest obecnie, jak wiadomo, d-r Kramarz, co następuje:

«Sprawa, której załatwienie jest najniezbędniejszo w interesie całej Słowiańszczyzny, sprawa rosyjsko-polska, niestety, nie ruszyła się z miejsca w ubiegłym roku. Duma uczyniła i w tej sprawie kilka pożądanych kroków. Uchwaliła nowe wybory z gubernii zachodnich na podstawie ordynacyi wyborczej, korzystnej (?) dla polaków; postanowiła w zasadzie, że i zachodnim guberniom ma się nadać samorząd ziemski; przygotowuje się też samorząd lokalny dla Kongresówki. Ale dążenia oświatowe narodu polskiego w Królestwie i w guberniach zachodnich doznają od rządu rosyjskiego stałego prześladowania: rozwiązano warszawską Macierz Szkolną i stowarzyszenia oświatowe kijowskie i litewskie, a na dobitkę posunięto naprzód sprawę odłączenia Chełmszczyzny od Polski, rzekomo z obawy, żeby chełmscy malorusowie nie byli spolszczeni, jak gdyby ogromne państwo rosyjskie nie miało do rozporządzenia dosyć środków, żeby ochronić narodowość i wiarę swych współplemieńców, podpadających pod władzę warszawskiego generał-gubernatora».

W naszych sprawach.

V.

Zadania społeczeństwa polskiego na Rusi w najbliższej przyszłości. — Wychowanie młodzieży.

Dążąc do kulturalnego rozwoju starszego pokolenia, winniśmy również zwrócić pilną uwagę na wychowanie polskiej młodzieży na Rusi. Prawidłowy kierunek, nadany wychowaniu młodzieży, jest podstawą normalnego i pomyślnego rozwoju społeczeństwa. Rozumiała to dobrze Komisya Edukacyjna, której praca dotychczas pozostawiła ślady na rozwoju kultury polskiej; rozumiał to Tadeusz Czacki, organizator szkolnictwa polskiego, założyciel liceum krzemienieckiego na Rusi, z którego wyszło całe pokolenie światłych i pożytecznych dla kraju obywateli.

Niestety, o ile mieliśmy na Rusi świetne początki szkolnictwa, o tyle obecnie sprawa wychowania młodzieży znajduje się w opłakanym stanie. Można bez przesady powiedzieć, iż zaniedbanie w wychowaniu młodych pokoleń było powodem nieszczęść, które dadzą się porównać z rozbiorami Rzeczypospolitej i klęskami, będącemi następstwem niepomyślnych powstań. Nieumiejętne, oparte na fałszywych podstawach wychowanie młodzieży naszej w ciągu ostatnich lat czterdziestu, jest przyczyną przejścia do obcych rąk tak znacznej ilości ziemi polskiej na Rusi, jest powodem zmarnowania, bez żadnej korzyści dla naszego społeczeństwa tylu istnień, zdolności i energii. Co prawda, kwestya szkolna jest jedną z najcięższych plag, ciążących nad społeczeństwem polskiem. Większość rodziców jest zmuszona u nas na Rusi do posyłania swych dzieci do szkół rządowych, które paczą ich charakter, niszczą i wyjaławiają ich zdolności i rujnują ich system nerwowy, a w zamian dają im bardzo niewielki zasób wiadomości. Wobec takiego stanu rzeczy rodzice są obowiązani przeciwdziałać szkodliwemu wpływowi szkoły i starać się wyrobić w swych dzieciach, od najwcześniejszych lat, silny charakter, odporność na ujemne wpływy i przywiązanie do swego narodu i swego społeczeństwa.

Obserwując naszą młodzież, uczącą się w średnich i wyższych zakładach naukowych, możemy dostrzedz dwa typy zasadniczo różne, biegunowo sobie przeciwne. Część młodzieży, przeważnie pochodząca z klasy uprzywilejowanej, wyróżnia się oschłością serca; żądna użycia, kieruje się ona wyłącznie egoistycznemi pobudkami, a zadania naszego życia narodowego i społecznego są dla niej obojętne. Druga część, rekrutująca się głównie z warstw mniej zamożnych lub zupełnie niezamożnych—to młodzież o sercu zapalnem, zdolna nieraz do największych ofiar, lecz nierozróżniająca często możliwego od niemożliwego, pożytecznego od szkodliwego. Młodzież ta, będąca znakomitym materyałem na dzielnych pracowników społecznych, wchodząc na niewłaściwą drogę, zbyt często niestety zostaje na zawsze straconą dla polskiej pracy społecznej. Młodzież zrównoważona, chętna do pożytecznej pracy, lecz wybierająca dla tej pracy drogi właściwe, stanowi jeszcze u nas znaczną mniejszość.

Zadaniem rodziców jest skierować zawczasu młode pokolenie na właściwą drogę. Kto tej pracy zaniedba, może się spotkać ze smutną ewentualnością, iż młode pokolenie zmarnuje dorobek jego pracy i pracy minionych pokoleń, lub też pod wpływem gorącego uczucia, dążąc do celów niezniszczalnych, zmarnuje swoje młode życie.

Wobec konieczności gruntownego poznania języka państwowego, i ulg, które daje średnia szkoła rządowa przy odbywaniu służby wojskowej, wobec konieczności dla wielu wstąpienia do wyższych zakładów naukowych państwowych, niezbędnem jest dla młodzieży naszej uzyskanie w kraju dy-

plomu z ukończenia szkól średnich. Szkoły prywatne, jako o wiele kosztowniejsze i nie dające praw, nie są u nas dla wszystkich dostępne. Odbycie studyów wyższych w uniwersytetach rosyjskich jest koniecznem dla dla mających zamiar studyować prawo, a także medycynę, chociaż osoby, które odbyły studya medyczne za granicą, mogą następnie zdawać przy tutejszych uniwersytetach egzamin państwowy. Przyszli rolnicy, technicy, handlowcy mogą z korzyścią dla siebie odbyć studya w wyższych zakładach naukowych zagranicą, w polskich uniwersytetach w Krakowie i we Lwowie, lwowskiej politechnice i w akademii rolniczej w Dublanach, lub też w licznych wysoko stojących pod względem sił naukowych uniwersytetach zachodniej Europy. Studyując za granicą, młodzież nasza jest zabezpieczoną od częstych przerw w nauce z powodu chronicznych rozruchów w uniwersytetach rosyjskich i od możliwości przerwania nauk wyższych, co u nas z powodu rozruchów uniwersyteckich, tak się często zdarza. Nauka po za granicami kraju daje możność pracowania pod kierunkiem wybitnych sił naukowych na zachodzie, a życie wśród nowych warunków i nowego otoczenia rozszerza światopogląd młodzieży. Wszakże nauka w wyższych zakładach naukowych za granicą powinna być traktowana poważnie i zakończona uzyskaniem stopnia naukowego, udzielanego przez te wyższe zakłady naukowe. Młodzież polska, odbywająca studya rolnicze, techniczne lub handlowe nie może liczyć na pozyskanie posad rządowych, wobec tego nie stanowi dla niej różnicy, czy będzie miała dyplom krajowy lub zagraniczny, a skuteczność jej pracy w dalszem życiu będzie zależeć od gruntowności i rozległości pozyskanej przez nią wiedzy.

Jeszcze niedawno było dość rozpowszechnione, wśród naszych ziemian na Rusi, przekonanie, iż wobec tego, że dyplomy naukowe nie dają się zużytkować dla pozyskania urzędów państwowych i nie zapewniają obliczalnych materyalnych korzyści, kończenie wyższych, a nawet średnich zakładów naukowych jest bezcelowe. Uważano wówczas, iż ukończenie czterech lub sześciu klas gimnazyum zapewnia zupełnie zasób wiedzy, dostateczny na całe życie. Z postępem rozwoju kulturalnego naszego społeczeństwa, takie poglądy staną się wkrótce zabytkiem przeszłości. Obecnie dla inteligencyi miejskiej, jak również dla ziemian, ukończenie wyższego zakładu naukowego jest niezbędnem. Zaniedbanie tego obowiązku względem samego siebie może stać się dla zbyt opieszałych źródłem kalectwa umysłowego, które daje się we znaki w ciągu całego życia. Pozyskanie dyplomu zakładu naukowego nie jest jedynem źródłem zdobycia wiedzy. Nie jeden samouczek zasobem wiedzy fachowej i rozwojem intelektualnym prześcignie wielu posiadaczy dyplomów naukowych. Jeżeli wszakże dowiemy się, ile pracy i wysiłków kosztowało go osiągnięcie tak pomyślnych rezultatów, przekonamy się, iż droga prawidłowej i systematycznej nauki w wyższych zakładach naukowych jest o wiele łatwiejszą i krótszą.

Dla znacznej części polskiej młodzieży, zmuszonej od wczesnej młodości do pracy na chleb z powodu braku środków materyalnych, kończenie szkół średnich, a tembardziej wyższych jest niedostępne, gdyż pochłania zbyt wiele czasu i jest zbyt kosztowne. Dla tej młodzieży są najbardziej wskazane średnie i niższe szkoły rolnicze, techniczne, rzemieślnicze i handlowe. Skończenie szkoły fachowej, chociażby najniższego typu, jest niezbędnem nawet dla dzieci najmniej zamożnych rodziców, gdyż chroni je od nieuniknionego partactwa fachowego wskutek braku odpowiednich wiadomości zawodowych.

Niezmiernie ważną dla młodzieży jest kwestya wyboru fachu. Dla młodzieży ze sfery inteligencyi miejskiej wybór ten jest o wiele łatwiejszy. Zazwyczaj wybiera ona drogę, którą jej wskazują jej upodobania i zdolności. Natomiast dla młodzieży ze sfery ziemiańskiej zadanie to jest bardziej skomplikowanem. Tutaj nieraz następuje konflikt między wrodzonemi upodobaniami, a myślą o przyszłej pracy na roli. W takim wypadku bezwarunkowo wskazanem jest pójście za wyraźnem powołaniem, wszakże ze stanowczym zamiarem wytrwania przy tem powołaniu. Kto ma wybitne zdolności do nauk technicznych, nauk ścisłych lub sztuki, winien się zupełnie poświęcić swemu powołaniu, a swą własność rolną zabezpieczyć od zmarnowania, oddając ją w dzierżawę lub organizując sumienną administracyę. Nie jest wszakże do pozazdroszczenia los tych, którzy od nauk ścisłych lub sztuki powracają w połowie drogi do rolnictwa. Tacy niedoszli uczeni lub artyści rzadko bywają dobrymi rolnikami.

Wśród ziemian, pracujących na roli, spotykamy często dyplomowanych prawników, technologów, chemików, inżynierów dróg i mostów, nawet lekarzy, lecz stosunkowo bardzo niewielu agronomów. Przyczyną tego nienormalnego zjawiska jest powszechne przeświadczenie, iż praca na roli nie potrzebuje specyalnej wiedzy, i że teoretyczna wiedza agronomiczna jest tak daleka od od zwykłych zajęć rolnika, iż nie tylko nie może przynieść korzyści, lecz nawet może stać się szkodliwą wskutek niebezpiecznego eksperymentowania dyplomowanych agronomów. Niezaprzeczenie agronom, posiadający wyłącznie wiedzę laboratoryjną, który nie odbył dłuższej i sumiennej praktyki we wzorowych gospodarstwach, często bywa złym praktykiem. Lecz czy nie jest w tem położeniu lekarz, który nie odbył dostatecznej praktyki w klinikach, lub prawnik, który nie przeszedł praktyki sądowej? Wobec stałego rozwoju wiedzy rolniczej i coraz trudniejszych warunków, wśród których się nasze rolnictwo znajduje, należałoby jak najprędzej zmienić ten fałszywy pogląd na naukę rolnictwa. Dzięki temu możemy zyskać w niedalekiej przyszłości nowe pokolenie fachowych rolników, którzy przyczynią się niezawodnie do rozwoju rolnictwa u nas na Rusi. Nauka rolnictwa, uwzględniająca w szerokim zakresie nauki przyrodnicze i społeczne wpływa na rozwój umysłu nie mniej od każdej innej nauki.

Zygmunt Chojecki.

Zamknięcie Macierzy małorolnych.

—lo!—

Telegramy doniosły już o zamknięciu „Macierzy Małorolnych" w płockiem, która podzieliła smutny los „Macierzy Szkolnej", „Towarzystwa wpisów szkolnych" oraz „Oświaty" na Litwie i Rusi. Celem tej instytucyi było ułatwienie i pośrednictwo w częściowej lub całkowitej parcelacyi majątków swym członkom i ułatwienie im taniego i długoterminowego kredytu.

W adomość o zamknięciu podał „Głos Płocki", nie wskazał jednak przyczyny skazującej na zagładę tę młodą a pełną nadziei instytucyę.

„Macierz" ta powstała w Płocku z inicyatywy ziemianina, p. Bolesława Zdziarskiego, ze Zdziar.

Kapitał obrotowy, potrzebny do rozwinięcia zamierzonej działalności, „Macierz" gromadziła przez emisyę $4^1/_2$ zobowiązań po 50 rb., oraz w drodze składek członków.

Zarząd instytucyi marzył o zgromadzeniu kapitału gwarancyjnego w kwocie 100,000 rb.—ale dotychczas marzenie to nie ziściło się. Miał on nadzieję, że w rocznicę bitwy pod Grunwaldem naród złoży mu tę sumę w ofierze, w celu umożliwienia walki z kolonizacyą niemiecką w płockiem.

Ukaz senatu położył kres marzeniom zarządu, zamykając tę pożyteczną instytucyę, mającą jedynie dobro społeczne na celu.

W statucie bowiem zastrzegła, że zwyżka dochodów z operacyi miała iść na cele kulturalne i społeczno-spółkowe swoich członków, ³/₄ zaś dochodu, po opłaceniu procentów i kosztów administracyi, na ułatwienie kredytu członkom, obniżanie procentów i t. d.

„Macierz" miała na celu obronę włościan od wyzysku spekulantów-parcelatorów, obecnie mają oni wolne pole do działania.

Z Finlandyi.

Senat finlandzki powiększył się o dwóch nowych członków. Otrzymali nominacyę na senatorów: pułkownik von Kotten, z pochodzenia finlandczyk, były profesor korpusu kadetów w Charkowie i Aleksander Chozjajnow, były wiceprokurator kasacyjnego departamentu senatu rosyjskiego.

Ten ostatni zostanie prawdopodobnie prezydentem departamentu sądowego senatu finlandzkiego. Tymczasem funkcye prezydenta pełni jeden ze starych senatorów.

W kancelaryi general gubernatora zaszły wielkie zmiany. Dyrektorem kancelaryi został Iwanow zamiast Koipowicza, który niedawno ustąpił.

W prasie zaczęły kursować sensacyjne pogłoski, puszczone przez dzienniki berlińskie i sztokholmskie, o spodziewanym jakoby w Petersburgu ukazie Najwyższym, który ma znieść autonomię Finlandyi i wcielić Wielkie Księstwo do Rosyi.

Według informacyi pism powyższych, sejm finlandzki ma być zniesiony, Finlandya dostanie ziemstwa rosyjskie i będzie wysyłała do Dumy Państwowej 16-tu posłów. Sejm finlandzki nie będzie zniesiony od razu, ale stopniowo kompetencya jego będzie ograniczona.

Tymczasem w Finlandyi nie bardzo ufają owym groźnym pogłoskom. Kampania wyborcza ma przebieg bardzo spokojny. Wybory odbędą się 1 i 2 lutego nowego stylu, czyli za tydzień.

Bez maski.

Pod tytułem „Quo Vadis?" ukazał się na półkach księgarskich nowy utwór *polskiego* kompozytora p. Feliksa Nowowiejskiego... pisze w numerze wczorajszym nasz sprawozdawca muzyczny...

Bardzo pięknie.

Chwała Bogu, jeżeli polski kompozytor wydaje nowe dzieło, zwłaszcza, gdy jest to dzieło—dobre...

W danym atoli artystycznym wypadku jest jeden szczegół, którego pominąć nie wolno.

Praca pana Nowowiejskiego wyszła nakładem niemieckiej firmy Alisa Maiera w Fouldzie, a dołączone do partytury objaśnienie napisane jest w trzech językach: — niemieckim, angielskim i francuskim...

Ani objaśnień, ani tekstu w języku polskim *niema*...

Pytam więc:—czy anglik, hiszpan, a nawet murzyn z Zululandu zgodziłby się na podobne zlekceważenie swego języka, zwłaszcza w takim kraju, w którym jego język rodzinny jest — męczony, niszczony i wypędzany?...

Czy uczyniłby tak duńczyk z Holsztynu, lub francuz z Alzacyi?...

Czy wolno jest polakowi, gdy w powietrzu rozlega się świst bata niemieckiego, przyciszać swoją mowę ojczystą aż do milczenia?...

— — — —

Że pan Maier z Fouldy nie chciał wartości swego wydawnictwa w oczach niemieckich odbiorców językiem polskim obniżać—ja to rozumiem doskonale i żadnej zato pretensyi do pana Aloiza Maiera z Fouldy nie mam...

Co spowodowało p. Nowowiejskiego do tego rodzaju względem niemieckiego wydawcy uległości — nie wiem i nie chcę wiedzieć, bo jest to dla mnie szczegół zupełnie obojętny...

Ponieważ atoli podobne wybryki indywidualnych zachceń przeróżnych polskich „mistrzów" powtarzają się coraz częściej, byłoby bardzo smutno, gdyby przeciw temu żaden głos polski nie zaprotestował.

Sława imienia polskiego, robiona kosztem pomniejszania godności mowy naszej, na głębszą uwagę zasługuje...

Bo czy to jest istotnie polska—*sława*?

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Marcyanny P. M.

Jutro 10 (23) Agatono P.

Wschód słońca godz. 7 m 52

Zachód słońca godz. 4 m 30.

Długość dnia godz. 8 m. 38.

— **W sprawie pożyczki na szkoły.** Rada kijowskiego klubu właścicieli domów zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o odrzucenie starań kijowskiej rady miejskiej o emisyę pożyczki w kwocie 1,500,000 rubli na budowę gmachów dla szkół miejskich i na roboty kanalizacyjne. Wczoraj general-gubernator kijowski zwrócił się w tej sprawie do gubernatora, prosząc go o wydanie opinii oraz o przesłanie mu egzemplarza ustawy wyżej wymienionego klubu.

— **Dymisya.** W tych dniach opuszcza swe stanowisko pomocnik naczelnika zarządu kolei Południowo-Zachodnich. S. Lamin, wskutek nadwątlonego zdrowia. Stanowisko p. Lamina pozostanie tymczasowo niezajętem.

— **Wyjazd J. Chiżniakowa** W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Petersburga na zjazd naczelników wydziałów handlowych kolei, mający się odbyć 12 stycznia, naczelnik wydziału handlowego kolei Południowo-Zachodnich J. Chiżniakow. Zjazd obradować będzie nad pożądanemi reformami w wydziałach handlowych kolei skarbowych.

— **Za zbytnią „gorliwość".** W Nr. 333 z roku zeszłego gazety „Kijewskija Wiesti" wydrukowano list do redakcyi artysty malarza p. Swiętosławskiego, pod tytułem „Obława na ludzi", w którym autor, jako naoczny świadek, opisał znęcanie się policyi nad dwiema kobietami i mężczyzną, co miało miejsce w nocy z 9 na 10 grudnia roku ubiegłego na jednej z ulic Padołu. Na skutek owego listu gubernator kijowski polecił radcy rządu gubernialnego, p. Wiszniewskiemu, przeprowadzenie dochodzenia w poruszonej sprawie. Śledztwo przeprowadzone przez p. Wiszniewskiego potwierdziło szczegóły zawarte w liście p. Swiętosławskiego. Wczoraj gubernator kijowski wydał następującą rezolucyę w tej sprawie: Ponieważ śledztwo dowiodło, że—1) stójkowy cyrkułu padolskiego, Suhak, d. 10 grudnia r. z. znieważył słownie a obraził czynnie Stefana Matwiejewa, Zenobię Urbanowicz i Aleksandrę Nadrabas, oraz bezprawnie pozbawił ich wolności; 2) rewirowy tegoż cyrkułu, Jawon, będąc 10 grudnia dyżurnym w cyrkule, uwierzył na słowo stójkowemu Suhakowi, że wyżej wymienione osoby były w stanie nietrzeźwym i zakłóciły porządek publiczny, nie sprawdziwszy osobiście tego raportu i 3) komisarz cyrkułu padolskiego, Bobrownikow, nie nauczył podwładnych mu urzędników przyzwoitego obejścia się z publicznością, więc na zasadzie powyższego, stójkowy Suhak z staje uwolniony ze służby i oddany pod sąd; rewirowy Jawon skazany w drodze administracyjnej na 7 dni aresztu policyjnego; komisarz z-s cyrkułu padolskiego, Bobrownikow — na 3 dni aresztu na odwachu wojskowym.

— **W sprawie dorożek.** Radny p. M Bukowiński złożył w radzie miejskiej obszerny referat w sprawie naszych dorożek. P. Bukowiński występuje przeciwko twierdzeniu, iż lepszy typ dorożek nie jest możliwy w Kijowie ze względów topograficznych. Wnioski konkretne z referatu p. Bukowińskiego są następujące; 1) należy wydać przepisy obowiązujące do wprowadzenia w ciągu 3 lat od dn. 1 kwietnia 1910 r. nowych powozików krytych, na gumach, z hamulcami ręcznymi i taksometrami. W dniu 1 kwietnia 1913 r. zwykłym dorożkom ma być wzbroniony ruch po mieście. Taksa dla nowych dorożek, licząc w to 3 pudy ładunku za ¼ godziny w dzień dla jednokonnych 20 kop., parokonnych — 35, w nocy dla pierwszych 30 kop., dla drugich 45. Za godzinę jednokonne dorożki mają pobierać w dzień 60 kop., w nocy 90 kop.; parokonne 1 rb. i 1 rb. 50 kop. W razie gdyby dorożka posiadała taksometr, p. Bukowiński proponuje opłatę następującą: Za przestrzeń poniżej 1 wiorsty 15 kop., za każdą następną wiorstę — 10 kop. W nocy płaci się o 5 kop. drożej od wiorsty. Przeciętna szybkość dorożki powinna wynosić 8 wiorst na godzinę, ładunek — 2 dorosłe osoby i 1 dziecko.

W razie wprowadzenia nowych dorożek I sza i II ga kategorya zaprzęgów zostaie skasowana. Z chwilą wprowadzenia przepisów obowiązujących parokonne pojazdy muszą być koniecznie na gumach.

Co do furgonów—p. Bukowiński żąda, aby w czasie ruchu po mieście nie łączono po dwa furgony za pomocą przywiązywania, oraz aby każdy wóz miał osobnego woźnicę.

— **Zwiedzanie szpitalu.** Pomocnik inspektora lekarskiego, dr. Bułatow, zwiedzał wczoraj szpital Aleksandrowski.

— **Statystyka nieszczęśliwych wypadków tramwajowych.** Zarząd kijowskiego T-wa tramwajowego nadesłał prezydentowi miasta dokładne dane statystyczne, dotyczące ilości wypadków, spowodowanych tramwajami w ciągu 1904—1908 r.

Przedstawiają się one, jak następuje:

Lata	lekkie wypadki	ciężkie	śmiertelne
1904	69	8	3
1905	92	10	2
1906	86	12	6
1907	75	11	7
1908	109	10	4
Ogółem	431	51	22

Dane te wykazują, iż ilość lekkich wypadków stale się zwiększa.

— **Oględziny łomów granitu.** Z polecenia gen.-gubernatora Trepowa w niedzielę mają wyjechać do Gniewania prezydent miasta Djakow, członek zarządu miejskiego p. Falberg i prezes komisyi brukowej p. Dmczenko w towarzystwie inżynierów miejskich. Komisya zamierza zbadać gniewańskie łomy granitowe. W Gniewaniu przyłączy się do nich i gen.-gubernator. Oględziny łomów związane są ze sprawą przebrukowania miasta i budowy pomnika Aleksandra II w Kijowie.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Staszenki przy ul. W. Podwalnej Nr 32 skradziono futro p. Staryckiej, wartości 115 rb.

— W domu Nr 11 przy Kreszczatyku niewykryci złodzieje wybili w witrynie sklepu Korngolda otwór i skradli kilka sztuczek materyału.

— Z obejścia Nr 61 przy Bibik. Bulwarze skradziono konia i furgon Sz. Bielińskiego.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. W domu Nr 36 przy Bibik. Bulwarze schwytano na kradzieży A. Omelczuka.

— Na placu Halickim ujęto sprzedających skradzione rzeczy C. Zacharczenkę i Elżbietę Bielyjową.

— Na Besarabce schwytano na kradzieży P. Romowysza, na Żyłańskiej—Gliwaskija i na Kreszczatykn J. Niebrojewa.

— ZESŁANIE. Aresztowanego w tych dniach przestępcę politycznego Juliana Eysenberga skazano na wysłanie etapem do Mceńska.

— ARESZTOWANIA. Onegdaj na dworcu kolejowym żandarmi zaaresztowali i oddali do rozporządzenia policyi miejskiej niejaką Agatę Aleksandrową, zbiegłą z pod nadzoru policyi w Taszkencie, dokąd została zesłaną przez wileńską izbę sądową za rozpowszechnianie w pociągach nielegalnych druków. Aleksandrowa oświadczyła, że kilkakrotnie już była sądzona i że obecnie ma szereg spraw w wydziałach ochrony w wielu miastach, gdzie znana jest pod różnemi nazwiskami. Wymienić jednak tych nazwisk kobieta nie chciała.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj w koszarach stójkowych przy ul. Lwowskiej Nr 50 jeden ze stójkowych Ponomarczuk oglądał rewolwer systemu «Smith i Wesson», w którym była jedna kula. Ponomarczuk nie wiedział widocznie o tem i nacisnął cyngiel. Hukną wystrzał i kula trafiła w krzyż opodal stojącego stójkowego Dymitra Nagurnyja. Zalewając się krwią, Nagurnyj runął na ziemię. Wezwane «Pogotowie» po pierwszym opatrunku przewiozło nieszczęśliwego do Aleksandrowskiego szpitala.

— ZABÓJSTWO Z. POTIJEWSKIEJ. Powoli wyświetlają się niektóre szczegóły z ostatnich dni życia Złaty Potijewskiej. Wychodząc z domu w dn. 31 grudnia do wojostwa, zawiadomiła o tem jednego ze swych wielbicieli — S. Bermenkę, którego poprosiła zajść po nią na Słobódkę w d. 1 stycznia. Bermenko poszedł po nią w dzień oznaczony na Słobódkę, ale tam dowiedział się, że Złata jeszcze nie przychodziła. Na razie nie zaniepokoiło to nikogo, ponieważ dziewczyna często bardzo nocowała na mieście. Kto jest

ALEKSANDER JABŁONOWSKI

Z przeszłości 1861—1862.

Zjazd herodelski.—Pierwsze moje wygnanie.

Maryana Dubieckiego.

Kijów.—Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego.

(Dokończenie).

W Kostromie powitał wygnańców naszych (str. 115) pomnik, wzniesiony nad Wołgą, na rozkaz cesarza Mikołaja, dla utrwalenia zmyślonej niedawno przedtem legendy zamierzonego jakoby przez polaków skrytobójstwa protoplasty panującej dziś dynastyi. „W czasach późniejszych—pisze Dubiecki (str 116)—historyk rosyjski Kostomarow wykazał w oddzielnej rozprawie całą sprzeczność tej nowożytnej legendy z prawdą historyczną i rzeczywistymi faktami; rylec dziejowy unicestwił całe to zdarzenie, a jednak pomnik mniemanego zbawcy Michała, założyciela dynastyi Romanowów, wznosi się wciąż nad Wołgą i legendy otaczające go nieprzestają sączyć jadu nienawiści w umysły tłumów". Już w r. 1849 znajdujący się w Kostromie polacy oniemal nie stali się w czasie szerzących się tam pożarów pastwą podżieconej czerni.

Im głębiej posuwano się na północ, tem dotykalniej odczuwano oddalenie się od ognisk jakiej takiej kultury. W Orłowie oto powiatowem miasteczku wiackiej gubernii (str. 130) „biuraliści tameczni tego rodzaju byli nicponiami i pijakami, iż zwierzchnik biura niejednokrotnie zamykał w śpiżarni buty całej swej kancelaryi na godziny biurowe"—i dopiero po upływie takowych oddawał je „piszącym boso".

Wiatka sama—cel wygnania — miasto starożytne, gubernialne, uwydatniało cechy sobie tylko właściwe.

Prastara to osada Nowogrodu Wielkiego i jako taka uderza w obcego przybysza, już na pierwszy rzut oka, jakąś szczerszą słowiańskością—wśród bezbrzeżnego morza plemionek czudskich, tak inercyjnie odpornych względem wysileń rusyfikacyi. Odegrywa ona też poważną rolę i w dziejach deportacyi.

„Wiatka—notuje Dubiecki — (str. 132) już oddawna, od czasów najbardziej odległych była miejscem wygnania. Konfederaci barscy, pędzeni na Sybir, omineli ją. Znacznie na południe od niej leżący Kazań, dla jeńców barskich tworzył punkt zbioru i wypoczynku. Z Kazania, zgrupowane drobniejsze gromady konfederatów rzucano większymi tłumami za Urał, w głąb pustyń, mających wszelkie warunki stopniowego ich wygubienia wśród okoliczności najdotkliwszych. Omijaną była Wiatka za dni Katarzyny, nie dlatego by lepsze posiadała warunki od innych miejsc wygnania, lecz owo panowanie lubujące się we wszystkiem, co nosiło charakter ogromu; lubujące się w sławie rozgłośniej, jeśli zakreślało plany, to olbrzymie, gdy wytrzebiało miasta — to z gruntu, gdy zdobywało kraje — to państwa całe, gdy wysyłało na wygnanie — to na krańce świata, za Irkuck, lub do Kamczatki. Przestrzeń wynosząca więcej niż dwa tysiące kilometrów, od granic dawnej Polski do Wiatki, była snać za małą, by na jej przebieganie skazywać konfederatów barskich. Szukano przeto innych szerszych pustyń, w nieskończoności ml ginących i tam wytwarzano dla nich ziemię wygnania, a zarazem zatracenia. Wielkimi tłumami pędzono ich na Wschód, poszli — i nie wrócili..." Następnie zmieniono jednak system: od czasów cesarza Pawła nie wożono już więc na jakąś tam Kamczatkę, poprzestawano na okolicach bliższych—dzikszych zato nieraz od odległych. A zatem gdy nadszedł i przeszedł rok 1831-szy i Wiatkę też zapełniać zaczęto wygnańcami.

Zaraz tedy po upadku listopadowego powstania (str. 134) w Wiatce właśnie utworzono osobną komisyę śledczą i sąd, którym poddano schwytanych spiskowców przedwybuchowych i Belwederczyków. Przywożono tu dla badań i Piotra Wysockiego. Od owego czasu Wiatka stała się siedzibą wygnańców polskich z różnych epok klęsk, i prześladowań. Kilku rosyan wybitniejszych także odbywało w Wiatce wygnanie: tak rozgłośny później pod imieniem Iskandera Hercen, pełen talentu Sałtyków (Szczedryn). Patryota finlandzki profesor uniw. helsingforskiego Azelius równie tam był internowany (str. 134).

W ciągu lat kilkudziesięciu XIX wieku Wiatka stała się klasyczną ziemią wygnania. Niebyło wypadku szerszego rozgłosu co by nie pomnażał tam liczby skazańców. Od wiosny 1861 poczęli tam przybywać wyłącznie polacy. Dubieccy przecież nie długo tam gościli—przewieziono ich niebawem do Tambowa (135). Ciekawy jest opis (136—174) krótkiego pobytu Dubieckich w Wiatce: względność ówczesna władz dla naszych wygnańców umożliwiająca ich skupienie się jakby w jakąś kolonię polską, utworzenie własnej kaplicy nawet, wobec łagodności władz i współczucia mieszkańców. Nie zapomina autor i o autochtonach finskich—ich uporczywem pogaństwie, nawet o głośnej w swym czasie sprawie czci przez nawróconych św. Mikołaja z głową końską (169).

Ale co daleko żywiej nas w pamiętnikach autora obchodzi to dosadna charakterystyka spotykanych w głębi Rosyi ziomków—wygnańców i niewygnańców, przedstawiających najczęściej i typy oryginalne a bardzo ciekawe, nadto nie zawsze dodatnie.

Oto (str. 109) w Jarosławiu skromny urzędnik wieloletni dobrowolny tam skazaniec, samotnik, p. S. który swych gości dorażnych przyjmuje rzewnie polonezami Ogińskiego. Oto za Kostromą młody lekarz, wychowaniec mosk. uniw. apatyczny na wszystko podnioślejsze i w zupełnej zgodzie ze swem otoczeniem. W Orłowie wiackim znowu młody entuzyasta Ksawery, syn nieubłaganie prawomyślnej matki, która mu darować nie mogła, że przez swe uniesienia zmarnował sobie niewątpliwą karyerę (127—131).

Co za typowe zaś postacie w samej Wiatce! Przed wszystkimi ów dziwak, odludek, najstarszy z wygnańców wogóle, b. profesor prawa w Nieżynie, skazany niegdyś przed laty za należenie jakoby do loży masońskiej, skazany i zapomniany — z nazwy Szapuliński — imponujący obcemu otoczeniu swą prawością, (145—151). Dalej — taki Morzycki Stanisław, niezwalczony pesymista wychowaniec 4-letni (po 1846) cytadeli warszawskiej, znawca katorgi sybirskiej, teraz wygnaniec powtórnie (158). Albo ów staruszek ex-emigrant Wierusz-Wiatrowski, powtarzający sentencyjnie: *una salus victis nullam sperare salutem* (*159*). Z nie—wygnańców—oddana zasłużona cześć radcy Aloizemu Rodziewiczowi—opiekunowi w Wiatce, ówczesnej wygnańczej kolonii (177).

Żywo opisana w pamiętniku ciężkozabawna podróż łaskawie przymusowa Dubieckich z Wiatki do Tambowa srogą zimą (1862) wehikułem oryginalnym, znanym pod nazwą „ważek (171—185) przez Niższy Nowogród. Nie pominięty oczywiście i słynny jarmark tego miasta — przy iście azyatyckiem zbiegowisku ludów (178—182).

Ale umie nasz podróżny z przymusu robić i notować spostrzeżenia głębsze. Oto naprz. (182) „Stare to są dziedziny panów na Kremlinie, owe wybrzeża środkowego biegu Wołgi, owe ziemie i prowincye, które były naszym gościńcem aż do Tambowa, a jednak wciąż, na każdym niemal kroku, wylania się z pod warstw zrusyfikowanych podkład dawnych zaludnień, z których wytworzył się dzisiejszy rosyanin, z ludów i ludków fińskiego, tatarskiego, lub mongolskiego pochodzenia" i t. d. (183).

„Tambów zrobił na nas—powiada autor (190) smutne wrażenie, a czas późniejszy pierwszego wrażenia nie zatarł. O żadnych udogodnieniach, ulgach, jakie dawały ówczesne władze wiackie dla wygnańców, nie mogło być mowy w Tambowie".

„Nie wielka liczba gromadki—wygnańców, jakich przybysze nasi tam zastali (193) w rozproszeniu dnie pędziła. O wspólnem życiu, mieszkaniu, o jakiemś ognisku braterskiej miłości, wspólnej pracy i modlitwy, jakie w Wiatce istniało, nikt nie myślał i nikt go stworzyć nie usiłował".

Ale tem nie mniej znalźli się tam ludzie i wybitniejsi i wybitni nawet. Ze starszych wygnańców zastano tam Adolfa Pilchowskiego, żołnierza jazdy wołyńskiej pułku Karola Różyckiego z 1831 r., który już pierwej przepędził tu był lat kilkanaście. Zastano tam już Fortunata Nowickiego — lekarza, organizatora później zakładu hydroterapeutycznego w Lipiecku, a z czasem w Nałęczowie (135).

Doczekano się przybycia z Warszawy dwóch Krajewskich, Aleksandra i Henryka (212) choć nie krewnych wcale, sybirskich katorżników zarówno powtórnie teraz skazanych (212). Przybyło i więcej.

Wspominając Krajewskich podaje Dubiecki mało komu znane szczegóły większej wagi (213) historycznej. Oto w przejeździe przez Moskwę, porozumiano się z Katkowem, przyjacielem wtedy jeszcze naszym, a którego Henryk Kr. znał bliżej, będąc kiedyś studentem uniwersytetu moskiewskiego. W myśl tego porozumienia się postanowiono zredagować memoryał, przedstawiający poważnie potrzeby naszego kraju i narodu, a który za pośrednictwem p. Antoniny Bludow i jej ojca, ówczesnego prezesa rady państwa, mógłby dojść rąk cesarza. Memoryał zatem został (już w Tambowie) przez Henryka Kr. głównie zredagowanym i doszedł monarchy istotnie. Autor onego widział się wkrótce z Bludowem, wracając do Warszawy, dokąd już Wielopolskiego przeznaczano.

Do najbardziej niepowszednich typów wygnańczych Tambowa nieco wcześniejszej doby należał ksiądz Podgórski kapucyn ze Starego Konstantynowa (o którym opowiadał Pilchowski)—gorliwy, nieustraszony misyonarz, przepędzany za prozelityzm z miejsca na miejsce po całej Rosyi, karany srodze, zapędzony ostatecznie aż do okolic morza Lodowatego (1907—205).

Przepędzano też i Dubieckich — to do lichej mieściny Zabiediana to z powrotem do Tambowa; ale wprędce już byli oni wolni (219—232).

Tyle oto dało się opowiedzieć z przeciągu tak krótkiego czasu pierwszego wygnania; o ileż bogatszemi, choć i smutniejszemi będą wspomnienia autora Sybirskie, jakowych z upragnieniem oczekiwać będą ci przedewszystkiem, którzy poczuwają się do winy, że własnych wspomnień nie notują.

sprawcą zagadkowego morderstwa — dotychczas pozostaje zagadką i nad rozwiązaniem jej energicznie pracuje policya kijowska.

— DEZERTER. Na Bibik. Bulwarze zaaresztowano onegdaj pijanego Nikifora Koziołowa, zbiegłego ze szpitala wojskowego. Aresztowanego odstawiono z powrotem do szpitala.

— ZWŁOKI. We czwartek zrana przed domem Nr 95 przy ul. Staro Zabarskiej znaleziono zwłoki młodego człowieka — Aleksandra Lichod'ki, który cierpiał na epilepsyę. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

Z SĄDÓW.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywać będzie dnia 11 b. m. głośną sprawę Andrzeja Szczerbana, Konstantego Sajenki i innych, oskarżonych o napad zbrojny na kantor folwarku Skibienieckiego (1,627 kodeksu karnego, oraz 279 art. XXII tomu zbioru ustaw wojennych.)

D. 15 stycznia tenże sąd wojenno-okręgowy rozpatrzy sprawę zarządzającego składem żywnościowym w Winnicy podpułkownika intendentury Arkadyusza Czumakowskiego, oskarżonego o defraudacyę (art. 232 tomu XXII zbioru ustaw wojennych).

Styczniowa sesya d parlamentu karnego kijowskiej izby sądowej przy udziale przedstawicieli stanów rozpocznie się d. 18 stycznia. Wyznaczono do rozpatrzenia 12 spraw, z tych 7 politycznych, w pozostałych zaś odpowiadają urzędnicy państwowi, oskarżeni o przestępstwa służbowe.

Dnia 18 stycznia rozpatrzoną będzie sprawa profesora kijowskiego instytutu politechnicznego inżyniera-mechanika Aleksandra Ruzskiego, oskarżonego z 2 cz. art. 132 nowego kodeksu karnego — o przechowywanie wydawnictw nielegalnych.

D. 23 stycznia izba sądowa osądzi sprawę poddanego bułgarskiego G. Semenarowa i innych, oskarżonych o należenie do partyi socyalno-demokratycznej.

W kijowskim sądzie okręgowym najciekawsze sprawy wyznaczone zostały na dzień 27 stycznia w XII wydziale. Rozpatrzone będą między innemi sprawy:

Stefana Osieckiego i Dymitra Derkacza, oskarżonych o fabrykacyę i zbyt fałszywych marek pocztowych, (art. 555[1] kodeksu karnego.)

Alfreda-Karola Szlambauma, oskarżonego o obrazę urzędnika poczty (2 cz. 286 art. kodeksu karnego.)

Inżyniera-mechanika Aleksandra Rużskiego, oskarżonego o obrazę komisarza policyi (1 cz. art. 286 kodeksu karnego).

Stójkowego Iwana Turki, oskarżonego o pobicie aresztowanego, (art. 1,483 kodeksu karnego).

Rewirowego Filipa Steccaki, oskarżonego o zadanie obelgi słownej i czynnej podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Adwokata przysięgłego Aleksandra Dragunowa oskarżonego o obrazę czynną urzędnika (2 cz. 286 art. kodeksu karnego.)

Mikołaja Worderowskiego, oskarżonego o obrazę dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego.

D. 18 lutego V wydział kijowskiego sądu okręgowego będzie rozpatrywał głośną sprawę adw. przys. Lipińskiego, oskarżonego o sfałszowanie na 50,000 rub. weksli p. Mazarakiego.

TEATR I MUZYKA.

Z teatru polskiego.

Od tygodnia „Miłośnicy" zajęci są gorączkową pracą przygotowawczą do jutrzejszej premiery, której zgóry można wróżyć doskonałe powodzenie. Publiczność nasza chętnie zapełnia salę „Ogniwa", ilekroć spodziewa się po kłopotach życia codziennego rozerwać, pośmiać szczerze i nieprzymuszenie. „Koziołki" zaś mogą swym humorem kapitalnym nawet melancholika rozśmieszyć. Reżyserya powierzyła główne role w jutrzejszej sztuce pp. Leśniowskiej, Dąbrowskiemu, Wnorowskiej, Betcherowej, Kraśnickiej, Zarembiance, Wrześniowskiej, Jerzyńskiemu, Wojciechowskiemu, Kwaskowskiemu, Betcherowi i in.

Wieczornica P. T. G.

W niedzielę dnia 10 b. m. w Polskiem Towarzystwie Gimnastycznem odbędzie się wieczornica kabaretowa. Program wypełni „Bęben" — z udziałem p. Puchniewskiej, sympatycznej wodewilistki, pp. Rohozińskiego, Wadzyńskiego i Pudłowskiego.

Po wyczerpaniu programu kabaretowego — tańce.

Organizatorowie proszą o zamawianie miejsc zawczasu.

KRONIKA POLSKA.

— **Zebranie stronnictwa polityki realnej.** We wtorek odbyło się w sali Stowarzyszenia Techników w Warszawie ogólne doroczne zebranie członków Stronnictwa Polityki Realnej z udziałem zaproszonych gości. Zebranie zagajone zostało o godz. 10 i pół rano przez prezesa zarządu Stronnictwa p. Henryka Dembińskiego. Na przewodniczącego wybrano p. Eustachego Dobieckiego, który z kolei zaprosił na asesorów pp. Popławskiego i Ośniałowskiego, a na sekretarza p. Al. Chrzanowskiego. Pierwszy referat wygłosił p. Erazm Piltz o różnicach w poglądach stronnictw polskich na zagadnienia polityki narodowej i najważniejsze sprawy chwili obecnej.

Po tym referacie, który trwał dwie godziny, otwartą została nad nim dyskusya, w której wzięli udział pp.: Ludwik Straszewicz, hr. Zygmunt Wielopolski i p. Ośniałowski, poczem zebranie zawieszone zostało na dwie godziny.

O godz. 4 pp. sala zapełniła się znowu dla wysłuchania odczytu p. St. Wojciechowskiego o kooperatywie. Po odczycie nastąpił referat członka Rady Państwa p. Ignacego Szebeki o położeniu politycznem w Petersburgu. Następnie zabierali głos pp Stefan Godlewski, Józ. Ostrowski i Ad. Suligowski. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący p. Dobiecki streścił wyniki obrad i w gorących słowach nawoływał do jedności w działaniu publicznem. Po p. Dobieckim zabrał głos jeszcze hr. Jul. Tarnowski, aby imieniem zaproszonych na zebranie „bezpartyjnych" podziękować zarządowi Str. Pol. Realnej za zaproszenie na „na niezmiernie zajmujące i ważne ze wszechmiar zebranie".

— **Odwołanie wystawy.** Do «Kuryera Warsz.» donoszą ze Lwowa:

Rada miasta Lwowa asygnowała w swoim czasie 200,000 koron na koszty urządzenia wystawy grunwaldzkiej we Lwowie. Osoby, powołane do komitetu tej wystawy, oświadczyły, że niepodobna urządzić na termin wystawę w rozmiarach, pierwotnie zakreślonych. Wobec tego wystawa nie dojdzie do skutku.

— **Litwini a rocznica grunwaldzka.** W litewskim tygodniku «Lietuwa», który wychodzi w Chicago, ukazała się odezwa w sprawie urządzenia obchodu w 500 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem. Komitet, który podpisał odezwę, wzywa litwinów, żyjących w Ameryce, ażeby urządzili obchód grunwaldzki, ale nie łącząc się z polakami. «Ponieważ jednak — powiada odezwa — chwała bitwy pod Grunwaldem (Żalgiriu), należy się litwinom, co pokazuje sama historya, dlatego sądzimy, «ażeby chicagoscy litwini, a zarówno i wszyscy litwini w Ameryce święcili to święto osobno od polaków».

— **Zgon.** Dr Jan Zielewicz, młody uczony wielkopolski, zmarł przed paru dniami w Poznaniu. Urodził się w Poznaniu w r. 1874, skończył gimnazyum i uniwersytet we Wrocławiu, gdzie doktoryzował się. Odbył rok próby przy jednem z gimnazyów wrocławskich, lecz nie czując w sobie powołania do zawodu nauczycielskiego, starał się o posadę w bibliotece królewskiej w Berlinie. Zażądano od niego, aby zdobył praktyczną znajomość języka rosyjskiego, udał się więc do Petersburga, gdzie pół roku przebywszy, uzyskał upragnioną posadę w Berlinie. Tam pogłębiał studya filozoficzne i złożył egzamin bibliotekarski. Pisywał po niemiecku i po polsku. Zabójcza choroba podkopywała zwolna wątły organizm, pobyt na południu odwlókł katastrofę, lecz jej nie usunął.

— **Szkoła górnicza w Dąbrowie.** W dniu 28 stycznia now. st., po 4 latach zamknięcia, zostaje znów otwarta szkoła górnicza w Dąbrowie.

Szkoła zamkniętą została w r. 1906 z polecenia władz administracyjnych z powodu udziału szkoły w manifestacyach i ruchu robotniczym. Opierano się stale ponownemu otwarciu szkoły, obecnie jednak departament górniczy zdołał przeprowadzić ponowne otwarcie tej pożytecznej uczelni zawodowej.

Szkoła dostarcza naszemu przemysłowi górniczemu sztygarów, majstrów, rysowników i markszajdrów, t. j. geometrów.

Dyrektorem szkoły został mianowany dawniejszy inspektor, p. Krusser. Ludność miejscowa z zadowoleniem przyjęła wiadomość o otwarciu szkoły.

— **Obchód grunwaldzki w Berlinie.** Komitet polski w Berlinie postanowił obchodzić rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem w ciszy. W dniu tym odbędą się jedynie zgromadzenia i odczyty. Wydane będą broszury o bitwie pod Grunwaldem. Do Krakowa na akt uroczystego odsłonienia pomnika króla Władysława Jagiełły pojedzie liczna deputacya.

— **Zgromadzenie gorzelnicze.** Jutro, dn. 10 (23) b. m. o godzinie 10 rano w lokalu Stowarzyszenia pracowników gorzelniczych w Warszawie odbędzie się półroczne Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia. Celem zebrania będzie omówienie i rozpatrzenie działalności Stowarzyszenia i wytknięcie granic tej działalności i na przyszłość. Oprócz tego będą urządzone pokazy przyrządów do technicznego zastosowania okowity, a w szczególności do ogrzewania i oświetlenia.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Zdanowskiego: pp. Józefatostwo Baykowscy 25 rb. Zofia i Wacław Oltarzewscy 10 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Zdanowskiego: pp. M. K. Komarniccy 15 rb. Marya i Jan Przezdzieccy 25 rb. Drewnowscy 25 rb.

Na najuboższych. P. Kazimierz Genelli, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Zdanowskiego 10 rb.

Na Tow. Polsk. kolon. letnich. Zarząd P. T. G. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Zdanowskiego — członka i założyciela Towarzystwa 20 rb.

Na nędzę wyjątkową: Zamiast powinszowań noworocznych, p. Jan Grzesiński 3 rb.

Na wpis dla biedn. uczniów: P. E. Rakowska, pamięci syna Stanisława 5 rb.

Na kupno wozu Drzymały: Pp. Zofia Perłowska 1 rb. — Jachowski 1 rb. — Wysżyński 50 kop. — Zmieczorowski 20 kop. — Bukowski 30 kop. — Herman 20 kop. — Złotarewicz 15 kop. — N. N. 1 rb.

Ostatnie wiadomości.

Wydalania. Policya hamburska wydaliła 23-ch polaków i czechów, jako „uciążliwych cudzoziemców".

Akademia niemiecka w Poznaniu. Otwarto uroczyście w Poznaniu nowy gmach akademii niemieckiej. Fakt powyższy powitany został z wielkim entuzyazmem przez prasę niemiecką.

Walka z nadużyciami. Petersburski korespondent „Berliner Tagebl." donosi, że za kilka dni urzędownie ogłoszona zostanie lista komisyi do badania nadużyć w całem państwie. Stołypin do rewizyi skandalicznych nadużyć w magistracie warszawskim, przeforsował podobno szwagra swego Neuharda, który potem ma być mianowany gen. gubernatorem wileńskim.

Burcew pod sądem partyjnym. Rozpoczął się sąd partyjny socyalistów przeciw Burcewowi, któremu przedstawiciele partyi zarzucają, że zbyt pośpieszył się z ogłoszeniem wiadomości, że znany socyal-demokrata, Barit, jest prowokatorem. Z tego powodu wśród przedstawicieli partyi panuje wielkie oburzenie na Burcewa. Komplet sędziowski stanowią: Deutsch, Natansohn i trzeci niewymieniony. W sprawie tej, jako świadek, występuje korespondent „Utra Rossii", Minskij. Stwierdzono, że dotychczas Burcew odkrył w samem Królestwie 80 prowokatorów, w całej zaś Rosyi liczba ich wzrasta do kilkuset.

„Delirium tremens" Cooka. Potwierdza się wiadomość, że Cook przebywa na kuracyi w jednem z sanatoryów w Heidelbergu. Niedoszły zdobywca bieguna cierpi na *delirium tremens*.

Spóźniona uchwała. Izba deputowanych w Paryżu załatwiła wniosek, który przez 13 lat nie mógł doczekać się kolei. W 1897 r. przedłużony został wniosek o przyznanie kredytu na wyprawę madagaskarską z 1893 r. Oczywiście suma ta już dawno została wydaną. Rząd ze względów taktycznych nie nalegał na deputowanych. Sprawa powracała na porządek dzienny jeszcze dwukrotnie — zawsze z tym samym rezultatem. Dopiero teraz izba zgodziła się na wydatek sumy, której już dawno w kasie niema.

Mowa Seydy. Poseł Seyda wygłosił świetną mowę w sejmie pruskim.

„Odmawiamy — rzekł między innemi mówca — rządowi prawa kontroli uczuć i myśli polaków i wydawania na tej zasadzie ustaw wyjątkowych, dopóki myśli te i uczucia nie będą poparte przeciwprawnym czynem.

„Istotnym motywem wszelkich ustaw przeciwpolskich jest dążenie do zupełnego zgermanizowania polaków. Niestety, rząd niemiecki nie przekonał się jeszcze, że bezprawia, stosowane względem polaków nie demoralizują ludności polskiej jedynie dzięki łagodzącemu i uspokajającemu wpływowi posłów polskich.

„Zmuszeni walczyć — zakończył mówca — musimy zwyciężyć! Za nami prawo, za nami sprawiedliwość!"

Mowa Seydy spotkała się z gorącem uznaniem; oklaskiwało ją zarówno Koło Polskie, jak i centrum.

„Neue Freie Presse" o wywiadzie u Aehrenthala. „N. Fr. Pres." poświęca sprawie wywiadu z hr. Aehrenthalem artykuł wstępny, w którym wita oświadczenie hr. Aerenthala z wielką radością, wyraża jednak powątpiewanie, czy wywiady z hr. Aehrenthalem zdołają przekonać opinię publiczną rosyjską, która od lat wielu jest usposobioną niechętnie do Austro-Węgier.

Przygotowania wojenne. Do „N. W. Tageblattu" telegrafują z Petersburga: Zbrojenia na Dalekim Wschodzie są coraz widoczniejsze. Ciągle nadchodzą nowe doniesienia o przygotowaniach wojennych to Japonii, to Chin. Prywatne wiadomości donoszą, że rząd chiński nietylko w Mandżuryi, ale i w Mongolii wzmocnił bardzo załogę, uwzględniając równocześnie żądania wicekróla Mandżuryi co do pomnożenia wojsk granicznych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Polacy a wystawa poznańska.

Poznań. — Rada miejska odrzuciła wniosek polaków, domagający się równouprawnienia językowego na wystawie poznańskiej. Przemysłowcy i kupcy polscy nie wezmą udziału w wystawie.

Uczczenie Szopena.

Poznań. — Wielkopolska komisya szopenowska postanowiła wmurować tablicę pamiątkową z popiersiem Szopena w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Sensacyjne rewelacye.

Warszawa. — „Swobodnoje Słowo" pisze, iż w sprawie o oszczerstwo, wytoczonej przez Aleksiejewa Nikiforowowi, oczekiwanem jest ujawnienie sensacyjnych rewelacyi, dotyczących Kuropatkina i Wannowskiego.

Proces prasowy.

Łódź. — Wytoczono proces redaktorowi łódzkiego tygodnika robotniczego „Jedność" za umieszczenie odezwy do robotników tomaszowskich. Odezwa zachęcała do wstępowania do związku przemysłu włóknistego, który został obecnie przez władze zamknięty.

Proces Borowskiej.

Kraków. — Na wczorajszem posiedzeniu składał dalej zeznania Szczepański. Obrońca d-r Szalay prag ął pytaniami, zadawanemi Szczepańskiemu, wykazać, że Lewicki obawiał się sądu „Ligi obrony czci". Szczepański przyznał słuszność wywodom d-ra Szalaya.

Neuhardt w Warszawie.

Petersburg. — Jak podają pisma, Neuhardt dla dokonania rewizyi w Warszawie otrzymał specyalne pełnomocnictwa.

Neutralizacya kolei Mandżurskich.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" pisze, iż na najbliższem posiedzeniu Dumy będzie rozpatrywana odpowiedź Rosyi w kwestyi neutralizacyi kolei Mandżurskich. Rosya odrzuca neutralizacyę wobec tego, iż ucierpiałyby na tem rosyjskie interesy państwowe i prywatne. Neutralizacya pogwałciłaby prawa towarzystwa kolei Wschodnio Chińskiej. Projekt, dotyczący kolei Ajguńskiej, jest możliwy do przyjęcia.

Stołypin w Carskiem Siole.

Petersburg. — Wczoraj Stołypin jeździł do Carskiego Sioła.

Nieznane dzieła Szczedryna.

Petersburg. — Sekretarz redakcyi „Wiestnik Jewropy", Sławinskij, odszukał w archiwum redakcyjnem 40 arkuszy nieogłoszonych drukiem dzieł Szczedryna, mianowicie niedokończoną powieść „Tichoje Pristaniszcze", bajki i t. d.

Dubrowin — związkowcy.

Petersburg. — „Znamia" pisze, iż na zgromadzeniu związkowców Dubrowina uznano za wodza związku. Dubrowin w przemowie oświadczył, iż związkowcy powinni się bać tylko tego, co może ściągnąć na związek gniew Monarchy.

Rewelacye Burcewa.

Paryż. — Profesor R., posądzony przez Burcewa o stosunki z ochraną, pociągnął Burcewa do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

Z Anglii.

Petersburg. — Z Londynu donoszą do pism tutejszych, że liberali nie będą mieli w izbie większości.

Z intendentury.

Petersbug. — „Nowoje Wremia" wydrukowało listę 66 intendentów, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej.

Różne.

Petersburg. — „Rossija" zaprzecza pogłoskom, jakoby istniał projekt zniesienia urzędu prezesa ministrów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Minister wojny wysłał do prezydenta Dumy list, w którym wskazuje, że były minister wojny dn. 24 września 1908 r. wniósł do Dumy sekretny memoryał w sprawie udzielenia kredytu na rozszerzenie i utrzymanie przedsiębiorstw intendentury w zakresie umundurowania oraz na likwidacyę spraw wojny rosyjsko japońskiej. Wobec tego, iż kroki te nie posiadają charakteru sekretnego, minister uważa za możliwe, aby wniosek rozpatrzony został na ogólnem posiedzeniu Dumy przy drzwiach otwartych.

Memoryał rządu rosyjskiego w sprawie neutralizacyi kolei Mandżurskich.

Petersburg. — Podług informacyi petersburskiej agencyi telegraficznej minister spraw zagranicznych wręczył wczoraj ambasadorowi Stanów Zjednoczonych memoryał rządu rosyjskiego jako odpowiedź na propozycyę rządu Stanów Zjednoczonych dotyczącą neutralizacyi handlowej kolei Mandżurskich. Treść odpowiedzi jest następująca: Rząd Cesarski, potwierdzając niezłomne poszanowanie zasad władzy zwierzchniczej Chin, polityki drzwi otwartych i równości współdziałania handlowego w Mandżuryi, wyraża jednak przekonanie, że zasady te bynajmniej nie są zagrożone. Dlatego też postawienie na porządku dziennym spraw, które rząd federacyjny uznał za najskuteczniejszy sposób obrony tych zasad, nie może być usprawiedliwione przez stan rzeczy w Mandżuryi. Powołując się następnie na okupione olbrzymiemi ofiarami materyalnemi i wysiłkami moralnymi pierwszorzędne interesy państwowe i prywatne Rosyi w Mandżuryi, na których ustanowienie międzynarodowej kontroli nad kolejami Mandżurskiemi musi się odbić ujemnie, memoryał wylicza względy, warunkujące negatywny stosunek Rosyi do propozycyi amerykańskiej, o ile dotyczy ona internacyonalizacyi kolei istniejących już w Mandżuryi. Przedewszystkiem memoryał wskazuje, iż Towarzy. Wschodnio-Chińskiej kolei, przystępując do zrealizowania swego olbrzymiego przedsiębiorstwa, zagwarantowało sobie pewne prawa i przywileje, na cały czas koncesyi, t. j. na 80 lat, pozostawiając jedynie rządowi chińskiemu, w razie chęci, prawo wykupienia całego przedsiębiorstwa po upływie 36 lat. Tylko mając na widoku powyższe długie terminy, Towarzystwo mogło włożyć tak znaczne kapitały. Zachęcać Towarzystwo, by zrzekło się praw swoich w chwili obecnej, byłoby niesprawiedliwem wkroczeniem w sferę interesów Towarzystwa. Po za tem kolej Wschodnio-Chińska wpłynęła na utworzenie i zorganizowanie całego szeregu instytucyi pozostających w związku z jej istnieniem.

Kolej wpłynęła również na powstanie wielu przedsiębiorstw prywatnych. Jeszcze bardziej doniosłe znaczenie posiada kolej z punktu widzenia państwowego: jest ona najgłówniejszą drogą stosunków Rosyi z posiadłościami na Dalekim Wschodzie, będąc nierozerwalnem ogniwem wielkiej drogi syberyjskiej. Wzgląd powyższy w swoim czasie zmusił rząd rosyjski do znacznych strat dla zagwarantowania kapitałów, przeznaczonych na budowę kolei i dla pokrycia eksploatacyjnych deficytów. Dla rządu jest więc rzeczą nader ważną, aby zachował najbliższą kontrolę nad koleją i możliwość regulowania taryfy, co oczywiście niemożliwem będzie przy oddaniu kolei syndykatowi międzynarodowemu. Wreszcie z czysto-finansowego punktu widzenia, projekt ten nie może dać stałej gwarancyi, że przy nowem postawieniu sprawy będą osiągnięte zadawalające rezultaty, gdyż plan proponowany ma charakter doświadczenia nader rozległego, nie sprawdzonego dotychczas nigdzie w praktyce.

Przechodząc do drugiej alternatywy propozycyi amerykańskiej, dotyczącej zaangażowania kapitałów rosyjskich dla budowy kolei ajguńskiej i innych przedsiębiorstw kolejowych, projektowanych przez syndykat międzynarodowy w Mandżuryi, rząd rosyjski uznaje ogromne znaczenie kolei ajguńskiej dla swych interesów w znaczeniu politycznem i strategicznem, jako umożliwiającej komunikacyę od strony południowej nietylko z Wchodnio Chińską koleją, lecz również i z rosyjskiemi posiadłościami przy Ajguniu. Rząd zgadza się zasadniczo na rozpatrzenie propozycyi, skoro tylko zapozna się z głównemi podstawami, wytkniętemi dla tego przedsiębiorstwa. Rząd również pozostawia sobie prawo określenia swego stosunku do przyszłych przedsiębiorstw tego rodzaju, zależnie od znaczenia każdego przedsiębiorstwa zosobna, z punktu widzenia interesów rosyjskich.

NewYork. — Jak donoszą z Pekinu Japonia nieurzędowo powiadomiła rząd chiński, że zamierza wraz z Rosyą odrzucić propozycyę amerykańską. Propozycya jest uważana za krok nieprzyjazny względem Japonii.

Londyn. — W Kopalniach węgla w Martons w hrabstwie Dorhame kilkuset strajkujących robotników usiłowało zawładnąć składami węgla przyczem obsypali oni gradem kamieni policyantów, którzy w liczbie 60 odparli strajkujących. Policyanci użyli broni palnej raniąc 6 robotników. Napastnicy nie ustąpili z pola, ale w dalszym ciągu, ciskając kamieniami, ranili wielu policyantów.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Tokio: Ze źródeł półurzędowych oraz od korespondentów gazet nadchodzą wiadomości zaprzeczające pogłoskom o naprężonych jakoby stosunkach Rosyi z Japonią. Jeden z urzędników ministerstwa spr. zagr., potępiając inicyatorów pogłosek, oświadczył, że pogłoski te pochodzą ze źródeł, dążących do naruszenia dobrych stosunków Japonii ze Stanami Zjednoczonymi.

Wiedeń. — Jak donosi „Politische Correspondenz" ogłoszony obecnie wywiad londyńskiego korespondenta „Nowego Wremieni" Bożydorowicza - Wiesielitskiego u hr. Aehrenthala odbył się jeszcze w początkach grudnia. Wynurzenia Aehrenthala, dotyczące stosunków austryacko-rosyjskich i polityki austryackiej na Bałkanach powtórzone zostały dokładnie. Co do wpływów innego mocarstwa na politykę Austryi, to Wiesielitski naturalnie znowu usłyszał z ust Aehrenthala zapewnienie, iż mylnemi są wszelkie przypuszczenia o domniemanych wpływach Niemiec na politykę austryacką na Bałkanach.

Paryż. — Wskutek powodzi, w najbardziej zmaitszych miejscowościach Francyi nastąpiła przerwa komunikacyi.

Aleksandrya. — Nad ranem przybył statek z wystawą pływającą, wczoraj wystawa otwartą była wyłącznie dla kupców i przedstawicieli izb handlowych. Dziś mają przybyć z Kairu agenci dyplomatyczni i urzędowy przedstawiciel Egiptu.

Paryż. — Za przechowywanie materyałów wybuchowych sąd poprawczy skazał rosyanina Martynowa na trzy miesiące więzienia. W mieszkaniu tegoż Martynowa przy ul. Lugduńskiej miał miejsce wybuch w listopadzie 1908 roku, o którym w swoim czasie tak dużo pisano.

Berlin. — Z Siegmaringen donoszą, że powódź zalała dolną część miasta. Istnieje obawa, aby woda nie zniosła mostów. Miasto Wiesenthal zalane wodą.

Szemacha. — W nocy o wpół do pierwszej dało się uczuć silne trzęsienie ziemi trwające 6 sekund. Ziemia falowała z północy na południe.

Ateny. — Minister finansów ogłosił w imieniu rządu oświadczenie, w którem protestuje przeciw wypowiedzianej przez liczne dzienniki myśli o zwołaniu zgromadz. narodowego i dowodzi, że zrealizowanie tej myśli byłoby nader niebezpieczne i mogłoby przeszkodzić urzeczywistnieniu projektowanych reform.

Szanhaj. — Delegaci przedstawicielskich zgromadzeń prowincyonalnych przybyli do Pekinu i zażądali zwołania parlamentu. Jednocześnie urządzają oni wiece ludowe. Rada państwowa zwleka z oddaniem petycyi, wystosowanej przez nich do regenta.

Jelabuga. — Trzech zamaskowanych złoczyńców wpadło do lokalu zarządu mieszczańskiego i, grożąc rewolwerami, zażądało wydania kasy. Rabusie zabrali 150 rubli gotówką, blankiety paszportowe i pieczęć, i zbiegli.

Belgrad. — Według zapewnień gazety „Dniewni List" królewicz Aleksander ma wyjechać w niedzielę do Sofii. Tam jako gość nieoficyalny zabawi u króla bułgarskiego do wtorku.

Tokio. — Onegdaj, wieczorem ambasadorowi amerykańskiemu doręczona została odpowiedź Japonii na propozycyę o neutralizacyi Mandżurskich kolei. Odpowiedź jest zwięzła. Zawiera ona odmowę przyjęcia propozycyi dla różnych powodów, a zwłaszcza dla tego, że Japonia uważa za niekorzystne dla siebie pozbawić Chiny korzyści i nie zmienić handlowego położenia Mandżuryi, w której Japonia trzyma się polityki drzwi otwartych i równości współdziałania handlowego.

Tokio. — Związek prasy japońskiej wydał bankiet na cześć ambasadorów Rosyi, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francyi. W toastach wyrażano, że zadaniem prasy powinno być usuwanie nieporozumień pomiędzy narodami.

Wybory w Anglii.

Londyn. — Do godziny 1 w nocy wybrano 137 liberałów, 22 członków partyi robotniczej i 53 nacyonalistów. Unioniści zdobyli 72 miejsca, liberali — 9 i partya robotnicza 1.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg — Giełda Kałasznikowa. Żyto w naturze 116 — 117 zoł. 95 — 96 kop., owies wyborowy 77 — 78 kop., zwykły 75 — 77 kop., otręby pszenne 72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15 kop. — 2 rb. 35 kop., mąka pszenna 1-szy gat. 1 rb. 70 kop. — 1 rb. 95 kop., rostowska Nr 1 2 rb. 10 kop. — 2 rb. 30 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 15 kop., żyto 81 k., owies targowy 55 kop., folwarczny 60 kop.

Libawa — Żyto 97 kop., owies biały $76^1/_2$ — 77 k., czarny $78^1/_2$ kop.

Moskwa. — Żyto w naturze 120 — 123 zoł. 92 — 93 kop., mąka żytnia 1 rb. 07 kop. — 1 rb. 10 kop., owies w naturze 92—94 zoł. 68—70 kop., kasza 1 rb. 30 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 90 kop. — 2 rb. 10 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 21 kop., żyto 91 kop., owies 74 kop., jęczmień 73 kop., kukurydza 81 kop.

Berlin. — Nastrój mocny. Pszenica 226 mar. i $226^1/_2$ mar., żyto $175^3/_4$ mar. i $178^3/_4$ mar., owies $164^1/_2$ mar. i $166^1/_4$ mar., jęczmień 130—135 mar.

W ciągu ostatniego tygodnia usposobienie międzynarodowego rynku nie uległo wielkim zmianom.

Na rynki zachodniej Europy nadchodzą coraz to większe transporty zboża z Argentyny. Dokładnych jednak wiadomości o urodzaju niema.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich wciąż panuje małoożywione, ale stałe usposobienie. Z powodu złej drogi kołowej dowóz r. b. mały. Na rynkach położonych nad Kamą daje się zauważyć tendencya zwyżkowa w handlu żytem i owsem, pod wpływem dużych zakupów, czynionych przez gubernie północne. Podobne usposobienie panuje i na rynkach centralnych gubernii z powodu ogromnego popytu na żyto i pszenicę. Na Syberyi panuje ożywiony popyt na pszenicę.

Na rynkach miejscowych w ciągu ostatniego tygodnia usposobienie dla pszenicy panowało ożywione i ceny podskoczyły o 1—2 kop. na pudzie. Zostało to wywołanem przez młynarzy miejscowych, u których zapasy już się znacznie zeszczupiały. Przenica ozima w Kijowie wynosi 1 rb. 26 kop. — 1 rb. 27 kop. za pud, a na stacyach kolei Zach. 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 22 k. za pud. W portach wywozowych też daje się zauważyć zwiększony popyt. Z żytem panuje usposobienie spokojne i stałe. Ceny na stacyach kolei Poł.-Zach. 76—78 kop. W Kijowie zaś 83 — 84 kop. Z owsem również panuje większe ożywienie. Owies gotowy po 73—75 kop. za pud, a dostarczony w terminie po 80 k. za pud. Z jęczmieniem spokojnie i stale. Cena 60 — 63 kop. za pud; z kukurydzą bez zmian. Z prosem mocno — ceny stoją na poziomie 85 kop. za pud.

Na rynkach wywozowych, na ogół biorąc, ruch mały, ceny jednak są stałe, a w niektórych portach nawet wzrasta usposobienie dla pszenicy.

ROZMAITOŚCI.

Rzym — portem. Rzym stać się ma miastem portowem, jak w starożytności. Kamień węgielny pod roboty będzie położony w r. 1911. Inżynier Orlando wykonał i przedłożył ministerstwu plan. Rzym będzie posiadał doki, mieszczące pół miliona tonn towarów.

Port będzie założony po lewej stronie ujścia Tybru, gdyż strona prawa starożytnego portu Ostya jest narażona na zamulenie. Plan nie uwzględnia łożyska Tybru, celem połączenia miasta z morzem. Połączenie utworzy osobny kanał, szerokości 63 metrów, głębokości 8 metr. 50 cm., biegnący o paręset metrów od łożyska rzeki. Kanał pójdzie niedaleko kościoła św. Pawła poza murami. Tutaj też będą się zatrzymywały wielkie statki oceanowe. Mniejsze będą mogły dotrzeć aż do mostu Testaccio.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Rewizya zarządu gospodarki miejscowej.

Petersburg. — Według pogłosek Stołypin nalega na przeprowadzenie ścisłej rewizyi zarządu gospodarki miejscowej. Oczekiwane jest wykrycie znacznych nadużyć.

Nadużycia kolejowe.

Petersburg. — Zaczynają wyjaśniać się szczegóły oddania Produgolowi dostawy 50 milionów pudów węgla dla potrzeb kolei południowych. Kozyriew przed dostawą telegrafował do naczelnika kolei południowych, Iwanowskiego, aby poinformował go o szczegółach dostawy; odpowiedź jednak nie nadeszła. Śledztwo wyjaśniło, iż depesza Kozyriewa zatrzymana została w wydziale gospodarczym; doręczono ją Iwanowskiemu dopiero po podpisaniu umowy. Wielu wyższych urzędników wydziału gospodarczego ma być zwolnionych ze służby i tranzlokowanych.

Zamachy samobójcze.

Petersburg. — W karcerze szkoły prawoznawstwa zastrzelił się Łuczyńskij, syn redaktora gaz. „Tiuremnyj Wiestnik."

Petersburg. — Otruł się współpracownik gaz. „Listok" — Ruadze.

Różne.

Petersburg. — Telegraficzna Agencya Petersburska uzależniona została od gabinetu ministrów, nie zaś jak dotychczas była od ministerstwa spraw wewnętrznych.

Berlin. — Żuczenko w rozmowie z korespondentem gaz. „Ruskoje Słowo" oświadczyła, iż zamach na ul. Astrachańskiej przygotowywany był na wysokiego dygnitarza. Wybuch nastąpił niespodziewanie.

Petersburg. — 16 stycznia dla dokonania rewizyi materyalnej służby południowo-zachodnich kolei wyjeżdża komisya, której nadano bardzo rozległe pełnomocnictwa. Na czele komisyi stoi inspektor kolei, Proskuriakow.

Proces Janiny Borowskiej.

—

Piąty dzień rozpraw.

Rozprawia poniedziałkowa rozpoczęła się od zadania oskarżonej kilku jeszcze pytań przez przewodniczącego, obrońcę i oskarżyciela

Przew.: W śledztwie zeznała pani, że Lewicki zastrzelił się dlatego, iż mu pani robiła wyrzuty, że udawał miłość dla pani, a on chciał w ten sposób dać dowód swej miłości. Na policyi pani powiedziała, że mu zrobiła krzywdę. W śledztwie pani dodała jeszcze, że przez samobójstwo Lewicki urósł w oczach pani. Tymczasem na rozprawie pani mówi w sposób niekorzystny, obciążając pamięć jego?

Borowska: Z zeznań świadków w śledztwie przekonałam się, że Lewicki wyrażał się niekorzystnie o mnie i teraz mówię prawdę, a poprzednio chciałam go oszczędzać.

Wobec tego przewodniczący przypomniał oskarżonej, co zeznała w tej sprawie w sobotę.

Obr. d-r Szalay: wyraziła się pani, że Lewicki w „niewłaściwej chwili“ zaczął mówić o „Lidze obrony czci“. Jeżeli pani nie chce bliżej wyjaśnić co to była za niewłaściwa chwila, to niech pani nie mówi. Ale jeżeli to możebne, to proszę o takie wyjaśnienie.

Borowska: Tak mi ciężko! Tak mi ciężko!

Przew: A więc wykluczę jawność.

Osk.: Rzeczywiście wstyd mi tak ciężki, że po tem wszystkiem, że potem, gdy miałam już świadomość, że nie kochałam Lewickiego, że potem, gdy wiedziałam już, że drogi nasze rozchodzą się, on potrafił mnie przekonać. I wstyd mi tego, że uwierzyłam mu. Gdy Lewicki był już całkiem rozebrany, a ja napół, on rzucił mi te słowa:

— „Czy pójdziesz do „Ligi“?

Adw. d. Szalay: Panią natychmiast po aresztowaniu badali, jako kobietę, lekarze.

Osk: Tak.

Obr. dr. Szalay poprosił następnie oskarżoną, aby stwierdziła, że obecne zeznania uczyniła sama, bez żadnego wpływu z jego strony.

Oskarżyciel d-r Klębkowski: Dlaczego pani zmieszała z błotem pamięć Lewickiego? Czy to jest droga do wolności?

Borowska: Mój panie, czy taki człowiek, jak ja, prawie trup chodzący, przyszedłby tu na salę sądową i przechodził takie męki, jak ja, gdyby mi chodziło o wolność? Co mi z tego, że się drzwi więzienia przedemną otworzą; z czego będę żyła, gdzie i jak, kto na mnie zapracuje, kto się zajmie trupem chodzącym?

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznawał d-r Dobrzański, koncypient adwokacki, zatrudniony w kancelaryi ś. p. Lewickiego. Interesował się on żywo sprawą Haeckier-Borowska i często rozmawiał o niej z Lewickim. Pewnego razu na pytanie jego, co słychać z Borowską?—Lewicki odpowiedział: „Daj spokój, nudzi mnie, prześladuje mnie swoją miłością“. Drugi raz opowiadał Lewicki, że Borowska chce z nim żyć, a on jej na to odpowiedział, że go nie stać na miłość idealną. W maju, na dwa tygodnie przed śmiercią, opowiadał Lewicki, że Borowska jest jego nieszczęściem, że przynosi ona nieszczęście wszystkim, z którymi się zetknie. Lewicki nigdy o samobójstwie nie myślał; pragnął żyć, a nie umierać.

Swiad. Włodz. Kosiński, artysta teatru miejskiego w Krakowie, zaprzysiężony, opowiada o Lewickim szczegóły, mające go scharakteryzować jako człowieka.

— Absolutnie — mówił świadek — Lewicki nigdy nie myślał o samobójstwie, przeciwnie, myślał o jeszcze wygodniejszem urządzeniu sobie życia, wybierał się na Krym, gdzie chciał polować, przedtem planował podróż do Warszawy. Podróż tę omawialiśmy w przeddzień jego śmierci: o niej samej dowiedziałem się nazajutrz, dnia 5 czerwca, mianowicie dowiedziałem się, że Lewicki został zabity.

Przew. Czy, pan wierzyłby twierdzeniu o samobójstwie?

P. Kosiński. Nie uwierzyłbym.

Przew. Gdy rozmawialiście na Błoniach o podróży na Krym, czy spotkaliście Borowską?

Swiadek. Tak, ale Lewicki zboczył z drogi, aby nie spotkać Borowskiej, o której wyraził się Lewicki: „Psiakrew, cholera!“

Swiadek Wacława z Wójcickich Rydzewska, żona inżyniera Wydziału krajowego, opowiada, że poznała Borowską w r. 1905. W r. 1907 i 1908 Borowska mieszkała u jej ojca (sekretarza teatru miejskiego) w Krakowie.

Swiadek opowiada, że we wrześniu 1908 r. Borowska przyznała jej się, że zaszła w ciążę podczas stosunku z Lewickim.

Przew. Czy gdy pani widziała się Borowską na dwa tygodnie przed śmiercią Lewickiego, we Lwowie, Borowska nie prosiła panią o jaką przysługę?

Swiadek. Owszem. O przechowanie jednego listu do Lewickiego.

Przew. W jakim celu?

Swiadek W tym celu, aby, jak mi mówiła Borowska, mąż jej, dostawszy ten list do ręki, nie popełnił czego nieuczciwego.

Przew.: Jakie wrażenie, jakie pojęcie miała pani, na podstawie znajomości, o charakterze pani Borowskiej?

Świadek opowiada o skromnem i cichem życiu oskarżonej, która, mając przy sobie dziecko, żyła tylko dla niego. Gdy Lewicki bywał u Borowskiej, zachowywali się bardzo taktownie obie.

Obr. d-r Szalay: Pani zna bliżej Borowską, czy pani może jej zarzucić jaki fakt jako kobieci?

Swiadek: Takiego faktu nie znam.

Obr. d-r Szalay wnosi o wezwanie świadków pp Płacheckiej. Chyleckiej i Hubisztowej na dowód, że Lewicki bywał po kilka godzin u obwinionej i p. Płachecka ubolewała, że Borowską odwiedza znany uwodziciel kobiet; inna kobieta słyszała słowa Borowskiej do Lewickiego: „Daj mi spokój, w każdym razie nie dzisiaj, nie dzisiaj“.

Następnie staje jako świadek Regina hr. Tyszkiewiczowa, wysoka brunetka, smukłej postaci, o wytwornych formach, wygląda imponująco. Pojawieniu się jej towarzyszy w sali poruszenie.

P. Tyszkiewiczowa wdowa po lekarzu, mieszka w Warszawie i tam złożyła zaprzysiężone zeznania, streszczające się w następujących słowach:

„Poznałam Lewickiego przed laty pięcioma, widywaliśmy się od czasu do czasu. W 1906 roku powierzyłam mu prowadzenie mych spraw; w 1907 roku nie mieszkałam w Krakowie: przybyłam tu znowu dopiero w jesieni 1908 roku. Wtedy dowiedziałam się, że Lewicki prowadzi sprawę Borowskiej. Przy sposobności w jednej z rozmów w kancelaryi, Lewicki żalił się, że go Borowska nachodzi w kancelaryi i bardzo maltretuje, ale jej na to pozwala, bo jest kobietą bardzo nieszczęśliwą.

Przew.: Jaki był Lewicki po rozprawie Borowskiej z Haeckerem?

P. Tyszkiewiczowa: Był fizycznie i moralnie rozstrojony; wierzył do końca święcie w niewinność Borowskiej; mówił, że klientka sama dodaje mu odwagi i zaznaczył, że złożyłby obronę, gdyby miał wątpliwość w tej mierze. Po rozprawie był około trzech tygodni chory.

Przew.: W ostatnich czasach stosunek pani z Lewickim był bardzo blizkim?

Hr. Tyszkiewiczowa: Tak.

Przew.: Czy Borowska wiedziała o tem?

Hr. Tyszkiewiczowa: Przypuszczam. Lewicki chciał wziąć rozwód z żoną i ożenić się ze mną.

Przew.: Czy Lewicki nie mówił, że Borowska jest zazdrosna o panią?

Hr. Tyszkiewiczowa: Nie mówił; zresztą nie uważałam Borowskiej za rywalkę. Raz się żalił, że go Borowska nachodzi i że się gwałtownie zachowuje. W końcu kwietnia, przyszedłszy do mieszkania Lewickiego, znalazłam drzwi zamknięte i kartkę w szczelinie pod słomianką: „Uciekam przed Borowską, przyjdź do cukierni“. W cukierni zastałam go później; był bardzo wzburzony i blady; musiał uciekać przed Borowską, bo dostał kartkę, iż Borowska przybyła do Krakowa na 1 maja, aby Daszyńskiego zastrzelić. „Ta histeryczka — dodał — gotowa powiedzieć, że ja do tego ją namówiłem z nienawiści do partyi“.

Przew.: Czy krytycznego wieczoru Lewicki telefonował do pani?

P. Tyszkiewiczowa: Ja właśnie telefonowałam do niego. Uderzył mnie jakiś uroczysty ton odpowiedzi Lewickiego.

Przew.: Jakie Lewicki miał plany na przyszłość?

P. Tyszkiewiczowa. Wkrótce miał jechać do Wiednia: robił plany co do urządzenia mieszkania po naszym ślubie. Powiedział, że tak je urządzi, iż przez ten „alembik“ nawet Borowska się nie przeciśnie.

Przew.: Pani oglądała gąbkę, którą miano krew wycierać?

P. Tyszkiewiczowa: Gąbka we czwartek była czysta i wisiała zwykle około umywalni w sypialni. Gdy ją potem widziałam, podczas przesłuchania w mieszkaniu Lewickiego, była czarna, strasznie zniszczona.

Przew.: Zęby sztuczne nieboszczyka znaleziono w szklance. Czy sądzi pani, że byłby wyjął zęby, gdyby pani Borowska była obecna w mieszkaniu?

P. Tyszkiewiczowa: Uważałby to za wielkie uchybienie; zanadto był dbały o swój zewnętrzny wygląd.

Przew.: Pani była we czwartek w mieszkaniu Lewickiego. Gdzie wtedy znajdowała się fotografia pani?

P. Tyszkiewiczowa: Na stoliku obok łóżka; dwie fotografie Lewickiego, przeznaczone dla mnie, leżały na pianinie.

Przew.: Po śmierci nie znaleziono fotografii, ani pani, ani Lewickiego. Pani nie przypuszcza, aby Lewicki popełnił samobójstwo?

P. Tyszkiewiczowa: Ani przez jedną chwilę...

Przew.: Czy Lewicki nie mówił pani, że ma nieprzyjemną sprawę ze Szczepańskim?

P. Tyszkiewiczowa: Nie wyrażał żadnych obaw co do tej sprawy. Gdy wychodził odemnie, był wesół; przyrzekł, że przyjdzie nazajutrz po rozprawie, albo o g. 2-ej albo o g. 6-ej wieczorem.

Adw. Klębkowski: Wieczór z dnia 3 na 4 czerwca spędziła pani razem z Lewickim?

P. Tyszkiewiczowa: Tak jest. Byliśmy na bardzo dalekim spacerze, potem już późno na kolacyi u Pollera.

Adw. Klębkowski: Kiedy pani wróciła do domu? Czy Lewicki odprowadził panią do domu?

P. Tyszkiewiczowa: Był już brzask. Odprowadził mnie część drogi, potem wzięłam dorożkę.

Adw. Klębkowski: Czy więc Lewicki mógłby odebrać sobie życie?

P. Tyszkiewiczowa. Zawsze bardzo daleki był od takiej myśli.

Następnie opowiada p. Tyszkiewiczowa szczegóły ostatniej rozmowy. Oboje rozmawiali o zmianie mieszkania, która miała nastąpić 1 lipca, o umeblowaniu kancelaryi i gabinetu i t. p.

D-r Szalay zadaje p. Tyszkiewiczowej zapytania o szczegóły, tyczące się krytycznej nocy. Borowska przechyla się ku niemu i poddaje mu jakiś szczegół.

Borowska: Zarzucają mi, że zastrzeliłam skrytobójczo Lewickiego, leżącego na kanapie, a tego szczegółu nie wolno stwierdzić.

Przew.: Kto zarzuca?

Borowska: Powiedziano wyraźnie w akcie oskarżenia. Konsekwentnie dąży się tu do wpojenia tej opinii.

Następuje konflikt między przewodniczącym a d-r Szalayem.

Przew.: Sama pani mówiła, że kanapa była posłana. A przecież kto jest w nocnej koszuli, nie wybiera się chyba na spacer (śmiech na sali).

P. Tyszkiewiczowa: Czy Lewicki sypiał na sofie, nie wiem. Kiedyś, gdy przyszłam do niego, zobaczyłam, że leży w ubraniu na łóżku. Zwróciłam uwagę, że lepiej może byłoby położyć się na sofie. Lewicki odpowiedział, że sofa jest niewygodna.

D-r Klębkowski: Borowska .. p. Borowska zarzuca Lewickiemu, że niesumiennie prowadził jej sprawę przeciw Haeckierowi.

Borowska: Nie mówiłam tego wcale, lecz twierdziłam, że wszystko chował do swej mowy, zamiast dopomódz mi. Wówczas zasiadałam pierwszy raz w sądzie, nie wiedziałam, jak się bronić, potrzebowałam pomocy.

P. Tyszkiewiczowa: Lewicki żalił się przedemną, że p. Borowska zaskoczyła go tak ciężkimi zarzutami, że nigdy się tego nie spodziewał.

Przew.: O tem była już mowa.

Na tem zakończono posiedzenie.

We wtorek 5 (18) stycznia przed rozpoczęciem rozprawy o g. 10 wbiegła na salę dozorczyni, stale towarzysząca oskarżonej i zbliżyła się do adwokata d-ra Szalaya ze słowami:

— Panie mecenasie, pani Borowska zemdlała w tej chwili i leży na korytarzu. Szukam doktora.

Wnet pospieszył obrońca podsądnej na wskazane miejsce, a za nim lekarz, d-r St Kwiatkowski. Oskarżona leżała na progu drzwi, prowadzących z korytarza do poczekalni, zwróconą twarzą do ziemi, bez ruchu.

Dozorca opowiadał, co następuje:

— Przez całą drogę, od celi więziennej do tych drzwi, oskarżona szła, chwiejąc się na nogach. Gdyśmy doszli do tych drzwi, padła na ziemię.

Następnie dozorcy, na zlecenie lekarza, podnieśli zemdloną i zanieśli ją do osobnej sali, gdzie lekarze zaraz zastosowaniem odpowiednich środków przywrócili ją do przytomności. Była jednak tak osłabiona, że nie mogła mówić, jakieś tylko niezrozumiałe szeptem wymawiała wyrazy.

Około godz. 11-ej przed południem wszedł na salę trybunał, a przewodniczący, radca Błonarowicz, oznajmił donośnym głosem:

— Pani Borowska zachorowała. Odraczam rozprawę do jutra.

Do właścicieli sadów.

—

W roku 1909 bardzo wielu właścicieli sadów, nie sprzedając na miejscu, owoce swe wysyłali do rozmaitych miast, otrzymując bardzo dobre ceny, ale były wypadki, że otrzymane za produkt pieniądze nie pokryły nawet kosztów opakowania i frachtu.

Zależne to zupełnie było tak od gatunków, opakowania, jak również i sumienności firm.

Upraszam więc szan. panie i panów, którzy owoce swe wysyłali na sprzedaż, o łaskawe zawiadomienie:

1) Do jakiej firmy owoce były wysłane?

2) Jaka ilość?

3) Jakie gatunki?

4) W jakiem opakowaniu i waga pudełek, i

5) Jaką otrzymano cenę za sprzedane owoce po odtrąceniu kosztów opakowania i frachtu?

Zebrane wiadomości będą ogłoszone tak w podolskiem Towarzystwie rolniczem, jak również dla ogólnej wiedzy w „Dzienniku Kijowskim“.

Sprawozdania te są bardzo ważne jeszcze między innemi i z tego względu, że w 1910 roku przy sekcyi ogrodniczej podolskiego Towarzystwa rolniczego tworzy się spółka właścicieli sadów, której zadaniem jest wysyłanie swych owoców na najlepsze rynki, wskazanie—gdzie wysyłać owoce, jak opakować i jakie gatunki do jakiej firmy powinny być wysłane.

W tym celu specyalni instruktorzy od 1 go sierpnia będą objeżdżali sady, kierowali opakowaniem i wysyłaniem owoców do kolei. Listy proszę adresować—stacya Lubar (wołyńska gub.) wieś Berezówka.

Prezes sekcyi ogrodniczej przy podolskiem Towarzystwie rolniczem.

A Baranowski.

Z życia prowincyi.

—

Włodzimierz na Wołyniu.

„Zjednoczenia w pracy, cierpliwości oraz siły wytrwania“ życzy nam ze Sławuty mój kolega po piórze. I słusznie: zmodyfikowane w ten sposób dotychczasowe banalne życzenie, jakie corocznie przyzwyczailiśmy się automatycznie powtarzać, zamieńmy w czyn, szukajmy ich urzeczywistnienia w nas samych, nie zaś na zewnątrz, jednoczmy się, czekajmy i przetrwajmy!

Włodzimierzanie czekać umieją—miasto bowiem nasze jednem z ostatnich w szeregu powiatowych miast na Wołyniu—oczekuje wciąż na zdobycze cywilizacyi, kultury, oświaty.

Kołatać wytrwale też potrafią; dowodem pomyślny rezultat długoletnich oczekiwań i starań co do gimnazyum męskiego, które obecnie z myta do rzeczywistości przechodzi. Wdzięczność za to młodego pokolenia należy się przedewszystkiem pamięci d-ra Pawłowskiego, dziwaka za życia, a dobroczyńcy ludzkości, jak się okazało, po śmierci. On to bowiem, przeznaczając na cele oświatowe cały swój majątek, ciężką pracą lekarza zdobyty, położył pierwsze podwaliny przyszłej uczelni.

Następnie p. prezydentowi miasta, który w ciągu lat kilku pracował wytrwale nad zainteresowaniem tą kwestyą władz odnośnych, przekonywując usilnie, kogo należało, o potrzebie użycia zapisu właśnie na gimnazyum we Włodzimierzu.

Dalsze losy tej sprawy ujął w swe możne wpływem i stanowiskiem dłonie hr. Jan Olizar, a jako gorliwy rzecznik potrzeb swej ziemi, podniósł ją ku szczytom sfer rządzących, skąd padła ostateczna decyzya:

Oto w drugiem półroczu 1910 r. mają się odbyć egzamina wstępne w zakresie I i II klasy, poczem wykłady rozpoczną się po wakacyach w gmachu miejskiej szkoły tutejszej. Na utrzymanie nauczycielskiego personelu w pierwszym roku rząd asygnuje 4,000 rb. Na wzniesienie zaś gmachu gimnazyalnego rząd przeznacza 100,000 rb. co w połączeniu z kapitałem, pozostałym po d-r Pawłowskim wyniesie pokaźną sumę 200,000 rb. Miasto ofiaruje na ten cel dotychczasowy plac targowy przy ul. Uściłuskiej.

Rodzice więc, którym troska o przyszłe kształcenie synów spędzała sen z powiek —odtąd mogą spać spokojnie.

Jakie korzyści kulturalne odniesie nasza dziatwa z przyszłego przybytku nauki, oraz czy szlachetny filantrop polak taki właśnie, a nie inny cel oświatowy miał na myśli—pozostaje kwestya do rozstrzygnięcia i bynajmniej nie wyklucza rozstrzygnięcia negatywnego: dość że cierpliwe oczekiwania i wytrwałe zabiegi zostały uwieńczone...

W ogóle rok 1910 pod pomyślnym — zdawałoby się—rozpoczynamy znakiem. Towarzystwo dobroczynności, na które znów cierpliwie i wytrwale czeka nędza—zaczyna z kilkuletniego we mgły spowicia—coraz wyraźniej się zarysowywać. Lecz o tem — do następnej korespondencyi—z obawy spłoszenia pięknych projektów, tych nieoswojonych jeszcze wśród nas ptaków.

Coraz głośniej poczynają mówić o mającej tu powstać w celu rozjaśnienia ciemności panujących na ulicach naszego grodu —elektrowni. Tem jaśniej i raźniej, że inicyatorem elektrycznego oświetlenia jest inżynier rodak, nie zaś obcy przybysz z nad Szprewy. Brak tylko rodzinnych kapitałów do natychmiastowego zrealizowania inicyatywy. Dochodzą również nas wieści o projektowanem połączeniu telefonicznem miast i większych dworów w powiecie.

Będziemy więc mieli i oświatę. i oświetlenie. Czekajmy cierpliwie, jednoczmy się i przetrwajmy! Bądź co bądź, miło mi, że do minorowego akordu tonów, jakimi dźwięczały całoroczne moje korespondencye, mogę dziś dorzucić nutę weselszą. Oby się spełniły świąteczne życzenia mego kolegi ze Sławuty. **Jel. Sar.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów)

— **Z Płoskirowa.** Towarzystwo wyścigów konnych, zachęcone ogromnem powodzeniem zeszłorocznego *meeting'u*, zamierza i w tym roku rozpisać obszerny program wyścigów. Będzie 6 dni wyścigów i konkursów hippicznych w czasie od 12-go do 22 czerwca. Oprócz licznych nagród honorowych i cennych przedmiotów oraz medali i żetonów rozegrane będą nagrody pieniężne na sumę wzwyż *10,000 rubli.*

Poza tem techniczna komisya Towarzystwa wyścigowego postanowiła urządzić w celu bezpośredniego poparcia hodowli krajowej premjowanie koni wierzchowych. Ma się tu na myśli konia remontowego, którego hodowla stanowić zaczyna już bardzo poważną pozycyę w gospodarce naszego kraju. Na to premiowanie będzie wyznaczone oprócz medali i cennych przedmiotów minimalnie *1,000 rubli.*

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej